Nr. 147. Kraków, Sobota 29 Czerwca 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pissa; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileszko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Dla uregulowania nakładu upraszamy przy zbliżającym się nowym kwartale o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

Z odnoszeniem do domu: półrocznie **11** złr. **20** ct., kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

W państwie austryackiem z przesyłką pocztową: półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

W cesarstwie niemieckiem: półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

W innych krajach europejskich: półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31. — Trafika Mańkowskiej pod l. 39 w Hali Sukiennic (od strony linii A—B), — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel J. Nagla i Handel H. Kretschmera w Rynku głównym, oraz J. Ringer trafika przy ulicy Grodzkiej.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

Wybory sejmowe.

Od początku akcyi wyborczej naczytaliśmy się po nieskończoną ilość razy w *Czasie* i pokrewnych mu dziennikach, o koniecznym, bezwarunkowym obowiązku poddania się komitetowi centralnemu i ustanowionym z jego ramienia komitetom. Tylko tę organizacyę uważa *Czas* za legalną, wszystko, co obok niej istnieje za bunt przeciwko woli większości, za „*liberum conspiro*“, „anarchię“, „próby rozstroju“, „warcholstwo“, „wichrzycielstwo“ i t. p. i t. p. bo słownik *Czasu* w tym kierunku jest niewyczerpany. Wszelkie zarzuty, tak przeciwko komitetowi przedwyborczemu dla miast i miasteczek, jak i przeciw nam jako dziennikowi podnoszone, opierały się na tej głównie podstawie, na tym dogmacie legalności komitetu centralnego i ustanowionych z jego ramienia komitetów, na niewzruszoności tej organizacyi, na obowiązku solidarnego stosowania się do uchwał tych komitetów.

Ale jak zawsze tak i w tym wypadku okazał się znowu cały faryzeizm owej partyi i jej organu. Okazało się znowu, że zasadę solidarności i poddania się większości stosują ci panowie tylko tam, gdzie oni sami są większością, gdzie przeto wykonanie tej zasady im wychodzi na korzyść — ale zapominają o niej i sami się do niej nie stosują, jeżeli się gdzie znajdą w mniejszości.

W mieście Krakowie odbyło się wszystko ściśle wedle poleceń komitetu centralnego. Prezydent miasta na skutek wezwania komitetu centralnego zaprosił Radę miejską do wyboru delegata na zjazd przedwyborczy — prezydent miasta zwołał zgromadzenie wyborców, celem wyboru komitetu przedwyborczego. Zgromadzeniu przewodniczył prezydent — w komitecie przewodniczącym jest prezydent. Ze stanowiska zatem komitetu centralnego najściślej dochowano wszelkich form i wszelkich warunków „legalności“. W ten sposób wybrany komitet przyjął znaczną większością głosów kandydatury pp. Chrzanowskiego, dra Weigla i dra Asnyka. Ostatnia kandydatura jednak nie podoba się *Czasowi* i jego patronom — więc rzucają w kąt „legalność“, zrywają sami wielbioną „solidarność“ i idą przeciw komitetowi. *Czas* oznajmia światu we wczorajszym numerze, że „obstaje za kandydaturami trzech dotychczasowych posłów na Sejm z Krakowa“, idzie zatem przeciw uchwale komitetu — i dodaje: „Jednocześnie wzywamy wszystkich rozsądnych, dojrzałych politycznie ludzi, wszystkich prawdziwych patryotów, w szczególności naszych przyjaciół, aby jak najliczniej i to zawczasu zebrali się w poniedziałek na przedwyborcze zgromadzenie i aby dali tym sposobem najlepszy, najpotrzebniejszy dowód żywotności (?) i dbałości o dobro publiczne, wobec czynnych wichrzycieli“.

Nie ma rady! Jesteśmy wichrzycielami, kiedy idziemy przeciw postanowieniom komitetów, ustanowionych z ramienia komitetu centralnego, jesteśmy nimi i wtedy, gdy idziemy w myśl postanowień tych komitetów. — *Czas* i jego patronowie są legalnymi zawsze, są nimi nawet wtedy, gdy się zmawiają na obalenie uchwał tych komitetów, których legalność jest dla nich dogmatem! Zmawiajcie się jak chcecie, agitujcie przeciw kandydatowi komitetu, to wam wolno, — ale nie szermujcie zasadą legalności i solidarności, skoro ją sami obalacie, nie nazywajcie wichrzycielami tych, co idą z komitetem miejskim w chwili, gdy wy przeciw komitetowi temu wichrzycie. Złamaliście tę zasadę w Gorlicach, kiedyście postąpili wbrew uchwale komitetu powiatowego i jego kandydata nie zatwierdzili, — złamaliście ją w powiecie krakowskim, gdy mimo najlegalniejszej uchwały komitetu powiatowego jeszczeście kręcili i sprawę bezpotrzebnie do komitetu powiatowego odsyłali, — chcieliście ją złamać w powiecie niskim, wnosząc o zatwierdzenie kandydata, który dwa razy w komitecie powiatowym upadł, — teraz ją łamiecie w mieście Krakowie, zmawiając się i wichrząc przeciw komitetowi miejskiemu. Jesteście wichrzycielami najgorszego rodzaju, — bo to, co wczoraj ogłaszaliście jako dogmat i niewzruszoną zasadę, sami gwałcicie wtedy, gdy wam to niedogodne, — tem samem składając dowód najoczywistszy, że wasze niby zasady, to tylko pokrywka waszych partyjnych, koteryjnych interesów; że wasze hasła, to marne szybolety; że wasze sztandary, to szyldy bankrutującej firmy kupieckiej. Dzisiaj nawet najbardziej zaślepiony przejrzeć musi, czem była cała wasza przeciwko nam prowadzona walka, skoro się okazało, że sami nie wierzycie temu, w imię czego walczyliście, bo działacie wręcz przeciwnie. Postępowanie wasze w mieście Krakowie otworzy oczy tym w powiatach, którzy dali się łudzić fałszywym waszym hasłom. — W przeddzień wyborów po powiatach postępowanie takie z waszej strony jest bardzo niepolityczne.

O samej kandydaturze Asnyka pisze *Czas*: „Kandydatury tej stronniczej i niezawodnie poetycznej, ale z pewnością nie politycznej, my popierać nie będziemy“. Takiem traktowaniem kandydatury tak poważnej, *Czas* mógłby się bardzo skompromitować — gdyby tam jeszcze w ogóle było co do skompromitowania.

Zgromadzenie wyborców miasta Krakowa odbędzie się w poniedziałek dnia 1 lipca b. r. o godzinie pół do szóstej wieczorem w sali Rady miejskiej.

Komitet przedwyborczy miejski przyjął kandydatury:

Leona Chrzanowskiego,
Dra Ferdynanda Weigla,
Dra Adama Asnyka.

Wzywamy wszystkich rozsądnych, dojrzałych politycznie ludzi, wszystkich prawdziwych patryotów, w szczególności naszych przyjaciół, aby jak najliczniej i to zawczasu zebrali się w poniedziałek na przedwyborcze zgromadzenie i aby dali najlepszy, najpotrzebniejszy dowód patryotyzmu i dbałości o dobro publiczne wobec czynnych wichrzycieli oddając w próbnem głosowaniu głosy swe na kandydatów komitetu.

Lwowski *Przegląd* w liście z Wiednia donosi, a *Czas* za nim powtarza, że przy przyjęciu członków austryackiej delegacyi dla spraw wspólnych cesarz w rozmowie z posłem Jaworskim „potępił agitacyę anarchiczną i socyalną, która nienawiść warstw podjudza, a zaufanie wzajemne podkopuje. Cesarz ubolewał nad tą agitacyą; — jest to forma najsurowszego potępienia“. Ażeby zaś w umysłach niekrytycznych obudzić mniemanie, że słowa cesarskie zwracają się przeciw kierunkowi, którego my bronimy, zaraz *Czas* wiąże z tem *N. Reformę* pisząc, że podsunęliśmy cesarzowi te same zdania, co telegram korespondenta *N. fr. Presse* i dodaje „rozczulające przymierze! rozczulająca spółka“. My zaś powiemy: zadziwiająca śmiałość w pisaniu nieprawdy. Myśmy zgodnie z wszystkiemi dziennikami napisali, że w rozmowie z posłem Jaworskim cesarz wspominał o wyborczym ruchu ludowym w Galicyi. Więcej nie mogliśmy napisać, bo — nie byliśmy przy rozmowie. Skąd wziął *Przegląd* swoją wersyę, nie wiemy — ale zwracamy uwagę, że nawet sam *Przegląd* nie podaje tej wersyi jako dosłowne brzmienie wyrazów cesarskich — a z samego tekstu jego doniesienia, które jest jakby nożyczkami wycięte z jakiego artykułu *Czasu* czy *Przeglądu* albo z jakich „prób rozstroju“ — widzimy, że nie może to być dosłowny tekst słów monarszych, a tem mniej może się to odnosić do całej swobodnej akcyi wyborczej. Reprezentant korony w państwie konstytucyjnem, monarcha tak szczerze konstytucyjny jak cesarz Franciszek Józef — z pewnością nie nazywałby „anarchiczną agitacyą“ tego, co jest tylko swobodnym ruchem wyborczym. Organa konserwatywne zaś, jak *Czas* i *Przegląd*, powinny wiedzieć, że jest ciężkiem wobec korony przewinieniem, jeżeli się jej powagą chce zasłaniać partyjne roboty, a niemniej ciężkiem, jeżeli się słowa monarchy przekręca. Trzeba było albo postarać się o dosłowny tekst słów monarszych, albo poprzestać na tem, że cesarz mówił o wyborach. To byłoby lojalne — ale nie jest lojalnem ani wobec korony ani wobec kraju wkładanie w usta monarchy wyrażeń, o których się nie wie, czy były użyte, a których się chce nadużywać ku swoim partyjnym widokom.

O kandydaturze dra Adama Asnyka pisze *Dziennik Polski*:

Prawdziwe i szczere zadowolenie wywołała wszędzie wiadomość, iż komitet krakowski 31 głosami na 49 głosujących postawił kandydatem człowieka znanego i szanowanego, jak daleko mowa nasza sięga, cenionego wysoko przez obcych dr. Adama Asnyka. Czyż potrzeba wiele o nim mówić? Jest to wszakże najznamienitszy ze współczesnych naszych poetów, a przytem mąż nieskazitelnego charakteru, niezłomnych zasad postępowych i rozległej wiedzy.

Taki reprezentant Krakowa w najwyższem prawodawczem ciele krajowem może być chlubą starego grodu i wyborców, którzy mu mandat powierzą, a niezależność materyalna i pełnia sił męskich (Asnyk liczy 49 lat) są gwarancyą, iż godnie i z pożytkiem zastąpić zdoła prezesa akademii dr. Majera, któremu zgrzybiałość jedynie staje się tamą do dalszego pełnienia zbyt licznych i różnorodnych obywatelskich obowiązków.

We wszystkich sferach, jak się dowiadujemy z licznych relacyi, kandydatura dr. Asnyka przychylnie przyjętą została. Przeciwnikami jej wszakże pokazują się odrazu członkowie na szczęście z każdym dniem malejącego obozu naszych pseudo-konserwatystów, a wierni swej taktyce obniżania każdej zasługi, niezawodnie nie poskąpią frazesów, aby obniżyć powagę, a może i dobrą sławę kandydata, któremu to jedno słusznie zarzucić mogą, iż nigdy klamki pańskiej się nie trzymał.

Z przeszłości Asnyka przypomnieć należy, iż był członkiem rządu narodowego w 1863 roku; każda zacna, patryotyczna, powszechne dobro na celu mająca praca od owej chwili nie obeszła się bez jego udziału. Nie wodzem, lecz szeregowcem być umiał wszędzie, gdzie światła jego rada i osobisty trud dobremu dziełu przydać się mogły.

O zasługach Asnyka jako pisarza mówić nie pora. Nie ma chyba inteligentnego człowieka w całej Polsce, któryby nie znał poezyj Ely...ego. Czesi poezye te w przekładach znają wszystkie prawie i zachwycają się niemi, a poetę w entuzyazmie swoim za Vrhlickim nazywają „polskim Adamem drugim.“

W ostatnich latach Asnyk zajmuje w Krakowie wybitniejsze stanowiska obywatelskie. Jest prezesem rady nadzorczej towarzystwa zaliczkowego i od lat pięciu członkiem miejskiej Rady, gdzie pracuje w sekcyi szkolnej. Takich ludzi gdzieindziej proszą, aby zechcieli przyjąć mandat i pracę swoją poświęcić na pożytek rodaków.

Wobec objawionej przez Asnyka chęci służenia krajowi, jeżeli mu mandat powierzonym zostanie, niepodobna wątpić, iż wyborcy Krakowa mandat ten zechcą złożyć w godne jego ręce a przyszłość niezawodnie dowiedzie, jak rozumnem i pożytecznem stanie się to postanowienie.

Kuryer Lwowski zaś zaznaczywszy, że wybór dra Weigla i Leona Chrzanowskiego nie ulega wątpliwości, pisze dalej:

Trudniejsza będzie sprawa z przeprowadzeniem kandydata dra Adama Asnyka. Będzie to walka ciężka i zacięta. Stańczyki zmobilizują wszystkie swe zastępy, każdy trzymający się „klamki pańskiej“ szwoleżer zostanie do boju; konserwatyści różnych odcieni wszyscy, którzy w jakimkolwiek stosunku zależnym pozostają wobec „sfer rządowych“ pchnięci zostaną do głosowania, aby nie dopuścić do wyboru tego kandydata, który nietylko, że jest wybitnym mężem stronnictwa postępowego, ale cięży na nim grzech śmiertelny, iż od powstania *Nowej Reformy* należy do jej redakcyi. Nie wątpimy jednak, że postępowi wyborcy krakowscy, którzy złożyli już dowody swojej niezależności, swojej odwagi cywilnej, którym wstrętne jest lokajstwo i serwilizm, w zwartych szeregach pospieszą do urny wyborczej i z dumą głosować będą na dra Adama Asnyka, gdyż wybór ten powita Polska cała z prawdziwą radością. Nie masz chyba zakątku w ojczyznie naszej, gdzieby nazwisko pierwszorzędnego poety naszego Asnyka (El...yego) było nieznane, gdzieby nie rozkoszowano się jego poezyami, ci zaś, którzy go osobiście znają, a do tych mamy zaszczyt należeć, wiedzą, jakich niepospolitych zdolności, wysokiej inteligencyi, nieskazitelnego i niezawisłego charakteru, jak gorącego patryotyzmu jest szanowny kandydat.

Chociaż jest poetą, o których jest dość rozpowszechnione mniemanie, że są tylko marzycielami, dr. Asnyk wskutek wszechstronnego swego wykształcenia od dawna zajmuje się gorąco apra-

---

NA KANONII.

NOWELA

przez

Wincentego hr. Łosia.

4

(Ciąg dalszy.)

— Kochany kapitanie — odezwała się wreszcie moja matka, zdziwiona tą ciekawością starego wojaka — gdybym nie wiedziała, że się nie rozstaniesz z kanonikiem, tobym przypuszczała, że w Ilnicy szukasz dla siebie, na stare lata, wygodnej posady.

Na te słowa kapitan się zmięszał i bąknął:

— Wszystko wiedzieć dobrodziejko, to wielka potęga.

Zamilkł na chwilę, by wkrótce znów skierować rozmowę na Ilnicę i dowiadywać się o różne szczegóły, które proboszcz znał dostatecznie, aby go objaśniać.

W rozmowie tej pokazało się, iż kapitan sam znał Ilnicę i niejedną rzecz dokładniej od proboszcza wiedział.

Wywołało to niezmierne zdziwienie ze strony mej matki, która, o ile zapamiętała, nie przypominała sobie, aby jej kiedykolwiek kapitan był powiedział, że w okolicy tej gdziekolwiek, prócz Majdanu, był.

Na tę uwagę stary żołnierz jeszcze bardziej się zmięszał, poczerwieniał nawet i prędko zbierając myśli, odparł:

— Pani, człowiek z niejednego pieca jadł. W wojsku się służyło i Polskę ot, temi nogami całą schodziło... Znam ja wszystko, znam i Ilnicę, a wszystko, co swoje, mnie obchodzi i bawi.

— Ale Ilnicę kapitan znasz tak, jak gdybyś w niej kiedyś dłużej przebywał — wtrącił proboszcz.

Kapitan jeszcze więcej się pomięszał i bąknął:

— Stałem tu obozem.

— Kiedy? — podchwyciłem, zaciekawiony więcej mięszaniem się starego, niż samym faktem, w którym nic nadzwyczajnego nie było.

— Kiedy? kiedy? — bąknął kapitan, jakby chcąc zyskać na czasie i ochłonąć — ot... w trzydziestym i dwunastym... ot, jakoś to będzie....

Ja spoglądałem na moją matkę, a ta na mnie. Kapitana znajomość Ilnicy, o której nigdy nie wspominał, wydała nam się jednakowo podejrzaną, przynajmniej dziwną, a jeszcze więcej nas zastanawiało to, iż się z tą znajomością ukrywał i teraz widocznie z nią się zdradzić nie chciał.

W usposobieniu, w jakiem w tym dniu byłem, wszystko pobudzało moje rozstrojone nerwy, które opowiadaniem mej matki tak były napięte i czujne, iż najmniejsza rzecz nie uchodziła mej uwagi. Otóż, gdy kapitana podchwycił proboszcz na tej Ilnicy, rzucił on przelotne na mnie wejrzenie, ale tak trwożne i wyraziste, iż ani chwili wątpić nie mogłem, że mu szczególnie chodziło o to, aby w oczach moich z tajemnicą swoją się nie zdradził.

Kapitan był szczwany lis, ale nie ulegało wątpliwości, że Ilnica w jego przeszłości odegrała rolę, która jego była sekretem.

To odkrycie do reszty mnie dnia tego rozstroiło i całą moją wyobraźnię wytężyło w kierunku odgadywania niejasnych punktów naszej przeszłości.

Naturalnie, że do żadnego nie doszedłem rezultatu, tylko zmęczony moralnie, długo dnia tego usnąć nie mogłem.

Z okna mojego pokoju zobaczyłem światło w komnacie mej matki.

Pobiegłem do niej, aby się z nią podzielić mym niepokojem. Zastałem ją jeszcze na nogach. Modliła się z książki....

Udzieliłem jej mych myśli, które mi nie dawały zmrużyć powiek. W tem wszystkiem, co mi opowiedziała, chciałem koniecznie widzieć jakąś tajemnicę, i to i owo wydawało mi się czarną wątpliwości mgłą pokryte.

Ale słowa mej matki rozwiewały moje przypuszczenia. Każdy szczegół, każdy fakt z jej przeszłości miał dowody, dowody niezbite. A gdzie tylko tych dowodów brakło, stawał ksiądz kanonik Byliński, mój stryj, otoczony aureolą świętości, jaką jego życie opromieniało mu głowę.

Chciałem zadać wprost mej matce jedno pytanie, jedno bardzo ważne, a mianowicie, jakim człowiekiem był mój ojciec, czy nie wydawało się jej nigdy, że jest niezdolnym tego, co zrobił.

To pytanie miałem na wargach, gdy odgłos trąbki pocztowej tuż przed domem nas do najwyższego stopnia zastanowił i przeraził.

W cichym, odludnym Majdanie, nie pamiętaliśmy nigdy tej nuty.

Wybiegłem na podwórze, gdzie już stał pocztylion, trzymający w jednej ręce zziajanego konia, a w drugiej list.

Była to sztafeta, zastępująca wówczas telegramy.

List zaadresowany był do kapitana i ręką kanonika.

Nie potrzebowałem go budzić, bo cały dom znalazł się w tej chwili na nogach.

Kapitan, zanim rozerwał pieczątkę, przyjrzał się jej, czy nie została naruszoną.

Potem rozdarł gorączkowo papier, a oblicze jego podczas tej czynności zdradzało najwyższe zaciekawienie, połączone z trwogą.

Ręce mu drżały, a żyły na twarzy tętniły jedna przy drugiej.

Przeczytał, zachwiał się i padł zemdlały.

Moja matka rzuciła się ku niemu, a ja pochwyciłem wypadający list z jego rąk i jednym rzutem oka przeczytałem te słowa:

„*Ilnica wygrana. Wracaj natychmiast.*
Byliński.“

W pół godziny potem kapitan był już w drodze do Warszawy, do której ja nazajutrz miałem podążyć, a ja z moją matką cierpieliśmy szalonem cierpieniem, jakie powstaje w człowieku, gdy się widzi otoczonym i zamotanym w jakąś nieodgadniętą kabałę.

Moja matka nie przypominała sobie bowiem, by kiedykolwiek Ilnica i proces o nią, kapitana czy kanonika obchodziły.

Dla księdza tak jak i dla niej, samo to nazwisko było strasznem i unikali je zawsze, bo nasuwało pamięci wypadki, które oboje zapomnieć pragnęli.

IV.

Przy jednej z główniejszych ulic Warszawy znajduje się po dziś dzień kościół, który był wówczas świątynią kanonika Bylińskiego.

Przy tym kościele stoi piętrowa staroświecka kamienica, połączona z nim wewnętrznym korytarzem, obszerna, poważna i ponura.

Ona to była rezydencyą mego stryja, i do niej prosto zajechałem, przybywszy do Warszawy w kilka dni po opisanym wypadku.

Mrok już zapadał, gdy zadzwoniłem do bramy i zapytałem odźwiernego o kanonika.

— Ksiądz kanonik — odpowiedział tenże — jeszcze w kościele, spowiada po nieszporach, ale na piętrze znajdziesz pan księdza Leona.

Skierowałem me kroki na schody i wkrótce znalazłem się w apartamencie stryja, który o zmierzchu imponujące swą powagą robił wrażenie.

Stary sługa, który mnie do wnętrza wprowadził, uprzedziwszy, że jestem oczekiwany, oddalił się.

Rozglądałem się po pokojach, których było kilka otwartych, tworzących apartament recepcyjny kanonika. Pokoje te wysokie, datowały z ośmnastego wieku, umeblowane były staroświecko, lecz zbytkownie i zastanawiały swem bogactwem misternych mebli i dzieł sztuki. Ściany zakrywały od dołu do góry obrazy, których treść różnorodna i pomięszana mnie uderzyła. Portret wisiał obok pejzażu, pod obrazem religijnym, nad fantazyą mitologiczną. Komnaty te wyglądały na galeryę obrazów, któremi niestety rozerwać się nie mogłem, bo noc coraz prędzej zapadała.

Usiadłem w głębokim gdańskim fotelu i czekałem.

Dokoła mnie panowała grobowa cisza, przerywana częstem pękaniem dębiny w posadzce i starych meblach. Ciemności nie rozpraszało światło, wdzierające się z oświeconej ulicy przez wysokie okna, tylko robiło ją jakąś tajemniczą i poważną. Gdzieniegdzie lśniły ramy obrazu, jeszcze niestarte i niezaśniedziałe, i błyszczały powierzchnie rzeźb w wiekami wypolerowanych meblach.

Zegary swym ruchem monotonnym uzupełniały ten obraz cichego mieszkania księdza.

Nieco zdziwiony bogactwem apartamentu mego stryja, dumałem, gdy mnie formalnie przeraziło westchnienie, dochodzące z przyległej komnaty.

Nadstawiłem uszu i usłyszałem jakby szeptanie ciche, niewyraźne, które mnie w tych pustych i ciemnych pokojach przestraszyło.

Ochłonąwszy słuchałem. Szept trwał, przerywany westchnieniami.

Wstałem, by zobaczyć, coby to znaczyło i przeszedłem do drugiego salonu, w którym jedno okno rzucało strumień światła na przeciwległą ścianę.

Stanąłem jak wryty, i długo nie wiedziałem, czy stoję przed obrazem, czy żyjącym człowiekiem.

W krześle o wysokich poręczach siedziała postać księdza, przebierającego w rękach różaniec i szeptającego pacierze.

Blade światło padało na jego starą twarz pergaminową, chudą, lecz dziwnie spokojną i pogodną.

Patrzał na mnie i zdawał się mnie nie widzieć, a ja stałem kamieniem we drzwiach i z trwogą w sercu pytałem sam siebie, czy mam przed sobą obraz, ducha, czy księdza.

Czarna postać poruszała palcami i wargami.

Oparłem się o futrynę, by ochłonąć, gdy za mną otworzyły się drzwi, buchnęło światło i wszedł kanonik poprzedzony przez sługę, niosącego świecznik.

(C. d. n.)

wami publicznemi, zna je dokładnie i ocenia je trzeźwo i realnie. Pod względem swych zapatrywań politycznych jest wybitnym demokratą, we wszystkich jego poczynach wieje duch prawdziwie demokratyczny, a na gruncie krakowskim należał zawsze do stronnictwa postępowego i demokratycznego. Z takiemi zaletami męża wybrać do Sejmu to zasługa wobec całego kraju i mamy głęboką wiarę, że niezawisłe obywatelstwo krakowskie dnia 4 lipca odniesie zwycięstwo, które będzie tryumfem całego stronnictwa.

O środowem zgromadzeniu wyborców miasta Lwowa pisze *Gaz. Lw.*:

Po raz piąty, a jeszcze nie po raz ostatni, zebrali się wczoraj w wielkiej sali ratuszowej wyborcy lwowscy, lecz już nie dla wysłuchania mowy kandydackiej, tylko dla interpelowania kandydata p. Henryka Rewakowicza.

Szereg interpelacyi otworzył p. Baciborski, inżynier Wydziału krajowego, zapytując kandydata, czy jest zwolennikiem zasady przymusowej asekuracyi od ognia, jeżeli zaś tak, w jaki sposób zamierza przeprowadzić tę zasadę, a zarazem czy sądzi, że kraj powinien się zaopiekować członkami straży ogniowych, wystawionymi na tyle niebezpieczeństw.

P. Rewakowicz w odpowiedzi swej podniósł potrzebę przymusowej asekuracyi, mówił szczegółowo o utworzeniu krajowego związku straży ochotniczych, nadmieniając, że związek ten czyni starania, celem zaopiekowania się dotkniętymi kalectwem strażakami.

P. Dybuś zapytywał, na jakiej podstawie kandydat podniósł w swej mowie tyle zarzutów przeciw korupcyi przy wyborach na prowincyi; czy niewiadomo mu co o nadużyciach przy ostatnich wyborach do lwowskiej Rady miejskiej.

P. Rewakowicz oświadczył, iż o korupcyi na prowincyi donieśli mu jego korespondenci, o nadużyciach zaś przy wyborze do Rady miejskiej nic mu niewiadomo.

Teraz nastąpiła długa litania interpelacyj ze strony p. Jägermanna i dłuższe ich umotywowania, a to wśród okląsków jednej części wyborców a nawoływań „do rzeczy! skończyć!" drugiej. Interpelant zaznaczywszy na wstępie, że p. Rewakowicz jest mężem jego obozu, zapytywał, czy fundusze wspólne są dla wygody urzędników szpitalnych, czy kandydatowi wiadomo co o korupcyi w zakładzie drohowyckim i jak zamierza jej zaradzić; czy kandydat wie o tem, że z obozu demokratycznego, w szeregi mieszczaństwa, poczyna wkradać się i trawić ten zdrowy do niedawna organizm coraz straszniejsza korupcya, tak że w wielu miastach rząd widział się zniewolonym rozwiązać Rady miejskie i ustanowić własnych komisarzy; jak myśli działać w interesie właściwej i trafnej interpretacyi ustaw, jak się zapatruje na sprawę otwierania w miastach naszych składów obuwia z fabryki moedlingowskiej, co zamierza uczynić dla podniesienia przemysłu i uzupełnienia krajowej komisyi przemysłowej jednym przynajmniej rękodzielnikiem? Interpelant wniósłszy te i inne jeszcze zapytania, które okraszał do tego stopnia gwałtownemi wycieczkami w rozmaitych kierunkach, przedewszystkiem przeciw jednemu z tutejszych dzienników, że przewodniczący p. Michalski był zmuszonym odebrać mu głos, zapowiedział, że wiele ma jeszcze do mówienia, nie chcąc jednak nużyć wyborców, da folgę potrzebie mówienia na następnem zebraniu.

Na wszystkie powyższe interpelacye dał p. Rewakowicz krótkie odpowiedzi, powołując się głównie na swą mowę kandydacką, w której przyrzekł walczyć do ostatniego tchnienia przeciw korupcyi [illegible]. Specyalnie co do szpitali i zakładu drohowyckiego zapewnił mowca, iż nie ma tam żadnych nadużyć, owszem, widać polepszenie. W kołach mieszczańskich szerzy się rzeczywiście zepsucie, a zaradzić temu jest gorącem życzeniem. Co się tyczy zarzucenia Galicyi obuwiem z fabryki moedlingowskiej, to w tej mierze stoi otworem jedna tylko droga: przeprowadzenie zmiany w nowelli z roku 1883 w tym duchu, aby przemysłowi drobnemu dana była skuteczna ochrona przed przewagą przemysłu fabrycznego. Mowca pragnie przytem, aby wyroby fabryczne na wzór moedlingowskich były zaopatrzone etykietą na wzór tych, jakie posiadają [illegible].

Na interpelacyę p. Drabika oświadcza kandydat, iż był zawsze apostołem częstego stykania się posłów z wyborcami a skoro zostanie wybranym, dołoży wszelkich starań by stało się zadość życzeniu interpelanta.

P. Michał Walichiewicz biorąc asumpt z przemówienia kandydackiego p. Rewakowicza, pobolewał nad „upadkiem sądownictwa" zwłaszcza we wschodniej Galicyi i zaproponował w tym przedmiocie dwie rezolucye.

Wniosek o przeprowadzenie dyskusyi nad owemi rezolucyami upadł a natomiast uchwalono wniosek o odesłanie ich do ściślejszego komitetu, który ma poczynić ze swej strony odpowiednie wnioski.

Na następnem zebraniu, którego termin zostanie ogłoszonym plakatami, odbędzie się dyskusya nad kandydatami do mandatów poselskich.

Z Kołomyi piszą do *Dziennika Polskiego*: P. Szczepanowski na ponowne wezwanie odpowiedział komitetowi następnym telegramem:

„Dziękując inteligencyi Waszej, Waszym przemysłowcom i korporacyom za zaufanie, muszę jednakowoż stanowczo obstawać przy rezygnacyi. Wobec okoliczności, że stronnictwo przeciwne pozbawione jest celów politycznych, ale stronnikom swoim obiecywać może korzyści namacalne, wynikające z opanowania rady miejskiej i kasy oszczędności, nie mogę polecić żadnego innego kandydata do nierównej walki na terenie interesów lokalnych, chyba żeby się poważniejsi ludzie tego stronnictwa ocknęli i przyszli do przekonania, że te osobiste korzyści nie tylko narażą sprawę publiczną, ale także kompromitują miasto. *Stanisław Szczepanowski*."

Wobec powyższego telegramu dr. Schuster sprosił na dziś wyborców, celem narady względem dalszego działania.

Dowiadujemy się, że znaczne grono wyborców ma zamiar ofiarować mandat z miasta Kołomyi p. Florjanowi Ziemiałkowskiemu. Myśl bardzo szczęśliwa.

Podział Szwajcaryi.

Telegram doniósł nam wczoraj, że *Hamburg. Nachr.* w artykule nadesłanym z Berlina na serio roztrząsają kwestyę, czy nie byłoby dobrze podzielić Szwajcaryę według narodowości. Niemcy miałyby satysfakcyę za Wohlgemutha; Włochy otrzymałyby część włoską i przestałyby żałować Nizzy i Sabaudyi, przez co stosunki francusko-włoskie weszłyby na lepsze tory; Francya otrzymując francuską część Szwajcaryi przebolałaby utratę Alzacyi i Lotaryngii, a przez to ustałby powód do wiecznego stanu wojennego między Francyą a Niemcami. Tak to sobie wszystko pięknie Berlińczyk obmyślił — że gdyby za jego radą poszła Europa, to rozbiór rzeczypospolitej szwajcarskiej zainaugurowałby erę wiecznego pokoju na zachodzie i w środku Europy.

Przed stu laty rozumowano tak samo. Polska — mówiono — jest źródłem niepokojów i zamieszek. Rozebrać ją, a będziemy mieli spokój. Jakie były i są skutki — wiadomo.

Czy ów projekt za pośrednictwem hamburskiego dziennika w świat puszczony, a w Berlinie spłodzony — powstał tylko w głowie jakiegoś obskurnego korespondenta, który chciał wywołać sensacyę, czyli też ma on jakąś rzeczywistą podstawę i był przedmiotem rozmowy i obrad w tajnikach gabinetów czynnych polityków — nie wiadomo. Dożyliśmy czasów, w których wszystko jest możebnem, to też i tego wcale nie wykluczamy, że projekt ów jest czemś więcej, niż [illegible] korespondentem, zwłaszcza gdy się zważy, jak dalece naprężone są stosunki między Niemcami a Szwajcaryą i w jaki sposób niemiecka gadzinowa prasa o związku helweckim pisała, przedstawiając Szwajcaryę z jej prawem schronienia jako ognisko anarchii.

Jakkolwiekbądź — sam fakt, że myśl rozbioru Szwajcaryi mogła powstać i stać się przedmiotem publicystycznych rozważań — jest [illegible] że musimy go do tych, niestety coraz liczniejszych faktów, które prawdziwie hańbę przynoszą schyłkowi 19-go wieku. — Spokojna, pracowita, w wielu działach prawdziwie humanitarnych przodująca, a stąd ogromne w ludzkości mająca zasługi rzeczpospolita szwajcarska, stała się z powodu swego prawa przytułku — w którem zresztą ostatniemi czasy zrobiono pewne ograniczenia — solą w oku autokratycznych rządów niemieckich. Jest to ona z wielu względów wręcz przeciwieństwem tego, co się w Niemczech dzieje.

W Szwajcaryi wolność religijna, — tam kulturkampf; tu dziwna zgoda pomiędzy narodowościami zamieszkującemi Szwajcaryę, zgoda, oparta na równych prawach dla wszystkich, — tam przez sam rząd wdrożona i podsycana walka, w której narodowość niemiecka występuje jako ciemiężca, a wszystkie inne walczyć muszą o każde źdźbło prawa swego, o każdą piędź ziemi, o same podstawy bytu; w Szwajcaryi swoboda umysłów i spokojny rozwój, — w Niemczech ustawy wyjątkowe, stan oblężenia i krwawe zatargi. Są więc sprzeczne drogi i kierunki [illegible] sprzeczności zasadniczej koniec. Mała, neutralna rzeczpospolita nikomu nie zagrażała wojną, do spraw sąsiadów się nie mieszała, pracowała spokojnie nad własnemi zagadnieniami cywilizacyjnemi. I dzisiaj — dla tego, iż nie pozwala, by jej ktoś prawa dyktował, by obcy policyanci i agenci prowokacyjni gospodarowali w jej kraju, jak w domu [illegible] jej ludność, — ściągnęła na siebie gniew i nienawiść „wielkiego" kanclerza i stała się przedmiotem publicystycznych rozmyślań na temat jej rozbioru!

Jesteśmy przekonani, że ta obrzydła myśl na razie tylko jako postrach jest rzucona. Trudno przypuścić, aby kto — chyba najpotężniejszy — chciał teraz do jej wykonania przystąpić. Byłaby to, po rozbiorze Polski, najstraszniejsza polityczna zbrodnia, jakiej kiedykolwiek dokonano. Pomimo wielkiego upadku publicznego ducha, sumienia i moralności politycznej w Europie, sądzimy, że projekt rozbioru Szwajcaryi, gdyby miał być na serio postawiony, wywołałby taki krzyk oburzenia w całym świecie cywilizowanym, że największy mocarz musiałby się zastanowić, czy może taką przeciw sobie wywoływać burzę. Nie można też na chwilę przypuścić, aby liberalny, demokratyczny rząd [illegible], aby republikański rząd francuski, jakikolwiek on jest, mógł się zgodzić na uczestniczenie w [illegible] polityczno-narodowym [illegible] kantonów a właśnie dzięki tej autonomii i dzięki tej swobodzie swych obywateli zrósł się w całość tak, iż do ostatniej kropli krwi broniłby się [illegible].

[illegible] że przez zgnębienie i rozszarpanie Szwajcaryi stłumiłoby się prądy rewolucyjne, to skutek byłby raczej wręcz przeciwny. Takie straszne bezprawie podnieciłoby tylko duchy, a wszelki ruch rewolucyjny z prawem oburzenia moralnego wziąłby górę.

Szwajcarya zbroi się obsadzając [illegible] i punkta graniczne swych kolei — i dobrze czyni, bo w dzisiejszych czasach na wszystko trzeba być przygotowanym. Ale oprócz waleczności synów gór, w których w razie niebezpieczeństwa odżyje duch Wilhelma Tella, [illegible] ochroną Szwajcaryi byłoby sumienie ludów, które wobec takiego zamachu z pewnością [illegible] nie musiałoby.

W sprawie rokowań Watykanu z Rosyą.

W *Dzienniku Poznańskim* czytamy:

W sprawie rokowań rosyjsko-watykańskich podały przed kilku dniami pisma niemieckie dwie sprzeczne z sobą wiadomości. Część prasy niemieckiej utrzymywała, że pomiędzy Rosyą, a Watykanem zapanowały najserdeczniejsze stosunki i że wnet się spodziewać należy końca rokowań, podczas kiedy według innych [illegible] porozumienia. W kwestyi tej zabrała obecnie głos także *Magdeburger Ztg.*, która — jak wiadomo — w publicystyce niemieckiej cieszy się prawie równem stanowiskiem, jak *Koelnische Ztg.*, *Hamburger Nachrichten* i t. p. organa półurzędowe. Ponieważ mamy wszelki powód artykuł *Magdeb. Ztg.* uważać za inspirowany — nie ze strony Rzymu, ale Berlina — przytaczamy go w całej rozciągłości. Brzmi on jak następuje:

„W dniu 13 b. m. zaprzeczono z Watykanu w sposób stanowczy twierdzeniu o zerwaniu rokowań z Rosyą. Stosunki kuryi z caratem nie były nigdy lepsze, niż obecnie; ukończenie rokowań nastąpi wkrótce; oczekują jeno niektórych jeszcze papierów z Petersburga. Reprezentant rosyjski szambelan Izwolskij bynajmniej nie opuścił Rzymu, co więcej, był przecie wraz z innymi akredytowanymi przy Watykanie dyplomatami w dniu uroczystości rzymskich na cześć Giordana Bruno, osobiście u papieża, aby go pocieszać.

„Tak opiewa rzeczony komunikat watykański, który w ostatnim swym ustępie nie jest zupełnie autentyczny. Dyplomaci wspomniani nie zgłosili się sami, lecz Leon XIII wezwał ich do siebie. Zresztą ambasador austryacki hr. Revertera właśnie co „wyjechał był naówczas do Neapolu", a posła pruskiego dra Schlözera nie można było „znaleść". Jeżeli przeto papież, wraz z innymi dyplomatami, wyświadczył także nieakredytowanemu Izwolskiemu ten zaszczyt, że zaprosił go do siebie, to on nie mógł odmówić mu ze swej strony. Bądź-co bądź na tej zwykłej grzeczności ograniczyła się cała „uprzejmość rosyjska", za którą teraz w Rzymie gotowi są odwdzięczyć się caratowi najdalej idącemi koncesyami. Owe papiery, wyglądane z Petersburga, są tedy poprostu warunkami Rosyi dla ukończenia pertraktacyi. Polskę wydała kurya na łup.

„Ta powolność Watykanu jest o tyle więcej w oczy bijącą, że pominąwszy ten jedyny konwencyonalny epizod z Izwolskim, zresztą porządziły go same prowokacye ze strony Rosyi. Wiadomości o zerwaniu rokowań pochodziły z rosyjskiego źródła; równocześnie donoszono o odjęciu pensyi, wypłacanych dotychczas wygnanym polskim biskupom. Zatem biskupi, którzy będą prekonizowani po zawarciu układów Watykanu z Rosyą, nie mogą się skarżyć na nieznajomość środków, jakiemi carat będzie przeciw nim ewentualnie operował.

„Atoli nie troszcząc się o to wcale, daje Watykan Rosyi ową formalną zgodę co do Polski, której carat potrzebuje do zamierzonej swej wielkiej akcyi przeciw tym dwom wielkim mocarstwom, które Polskę podzieliły. Jest to ta sama czysto polityczna akcya w duchu Klemensa VII (Medici) i Pawła III (Farnese), która umiała złagodzić „kościelne" skrupuły króla francuskiego Franciszka I przeciw anticesarskiemu sojuszowi z książętami ewangielikami. Dla „kwestyi rzymskiej" i dla nienawiści ku Włochom zasady kościelne bywają poświęcane lub na drugi plan spychane. Mniemają, być może, że po wymarzonym sukcesie politycznym będą mogli owe zasady kościelne w Polsce i gdzieindziej rewindykować — w czem atoli bardzo się mylą, przypuszczając, że mieliby do czynienia z caratem, jako zwycięzcą w ewentualnej wojnie.

„W Polsce i gdzieindziej". — Przedewszystkiem na Bałkanie, i dalej na Wschodzie. Do [illegible] Leona XIII [illegible] stanowiska kat[illegible] rzymskiego należy propaganda katol[illegible] w Bośnii, Macedonii, Syryi itd., nawet dla [illegible] garstki katolików czarnogórskich ustanowił papież w porozumieniu z księciem Nikitą dyecezyę w Antivari. Po dzisiejszym jednak zwrocie moralne skutki rzeczonej propagandy muszą zniknąć lub osiągnąć wręcz przeciwny skutek. Rosya wysyła mnichów dla połączenia abisyńskiego „chrześciaństwa" z kościołem prawosławnym; papież odpowiada na tę prowokacyą oddaniem Polski na łup panslawizmu; wszystko z nienawiści ku Włochom, a tem samem z nienawiści do środkowo-europejskiej ligi pokojowej. Już pomiędzy absolutnym caratem a dzisiejszą republiką francuską przyszło do porozumienia na podstawie, co do której nie wiadomo, na jakiej stronie fałsz i obłuda jest większą. A teraz oto jako trzeci sojusznik ateistycznej republiki i caratu schizmatyckiego występuje rzymskie papiestwo. Powiedziano przy pewnej sposobności, że polityka nie wiele dbać zwykła o logikę, a niestety także o prawdę; — atoli bardziej sprzecznego i kłamliwego, słowem bardziej nieobyczajnego pod względem politycznym przymierza nie zawarto chyba nigdy jeszcze, niż przymierze zapowiadane teraz pomiędzy Petersburgiem-Paryżem i Watykanem.

„W klasycznej historyi papieży rzymskich" Rankego spotyka się wiele przykładów pontyfikatów zrazu powodzeniem uwieńczonych, które atoli u schyłku swej krótkiej z reguły karyery noszą cechę politycznego fiaska. Jak dotychczas, Leon XIII należał niezawodnie do szczęśliwszych papieży po epoce reformacyi, zwłaszcza że w politycznej mierze zdołał on po katastrofie swego poprzednika zrestytuować nieco powagę papiestwa. Lecz ta bezgraniczna nienawiść ku faktycznym posiadaczom władzy świeckiej w Włoszech gotowa Leona XIII u schyłku jego życia zepchnąć z torów dotychczasowej polityki. Dotychczas miał on niepospolite nazwisko w dziejach naszego stulecia — kto wie jednak, czy ono nie zmieni się wkrótce na złowrogie."

Powyższego artykułu nie zamieszczamy dla tego, abyśmy wiadomościom „*Magdeburger Zeitung*" dawali wiarę. Przeciwnie wierzymy dotychczas i wierzyć nie przestaniemy, że *Kurya* jak to także potwierdziły niektóre dzienniki niemieckie, nie odda Polaków, a razem z nimi biednych Unitów na łup Rosyi.

Artykuł „*Magdeburger Ztg.* podaliśmy tylko dla tego, że oddawać nam się zdaje życzenia pewnych kół berlińskich względem rokowań watykańsko-rosyjskich.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 czerwca

Z różnych stron kraju dochodzą nas wieści, że w ostatnim tygodniu bardzo znacznie wzrósł nacisk organów rządowych na wyborców, w kierunku kandydatur komitetu centralnego — wbrew zapewnieniom ministra Taaffego, danym w Izbie poselskiej Rady państwa o strzeżeniu swobód obywatelskich. Nie rozpisujemy się nad tem obszerniej — przedmiotem swobody wyborów tyle razy zajmowaliśmy się, że możemy dziś tylko powołać się na to, co się już o tem pisało. Poprzestajemy przeto na prośbie do naszych przyjaciół politycznych, aby wszelkie fakta, odnoszące się do urzędowej presyi na wyborców, starannie zbierali, i z powołaniem się na świadków nam donosili. Z faktów takich da się w stosownej porze zrobić użytek w interpelacyi sejmowej.

Kandydaturę dra Adama Asnyka na posła z miasta Krakowa sympatycznie wita *Kuryer Warsz.* w ostatnim numerze.

Z delegacyj wspólnych.

Węgierska komisya delegacyjna dla spraw zagr. odbyła wczoraj posiedzenie, na którem del. Falk wystosował do obecnego na posiedzeniu ministra Kalnokyego trzy pytania, co do położenia zagranicznego Austro-Węgier. Mianowicie: jaki jest właściwie stan rzeczy w Nowym Bazarze; czy zapewnienia regencyi serbskiej, o których wzmiankuje mowa tronowa, złożono pisemnie, a jeśli tak jest, czyby minister tego aktu przedłożyć nie mógł delegacyom; wreszcie, czy minister nie uważa dzisiejszego stanu rzeczy w Bułgaryi za właściwy, aby Austrya stan ten za prawno-polityczny uznać mogła?

Po nim zabrał głos hr. Apponyi, oświadczając, iż z początku nie godził się zupełnie z kierunkiem austryackiej polityki zagranicznej, gdyż chwiejność i brak decyzyi, które ją znamionowały, wywoływały w nim pewne wątpliwości. Lecz mowa tronowa zadowolniła go najzupełniej. Energiczny ton, jaki z niej przebijał, nie chybił swego wrażenia. Każdy wiersz przemowy cesarskiej do delegacyj zdradza „spokój silnego". Mowca użył kilkakrotnie tego wyrażenia w dalszem swem przemówieniu.

Minister spraw zagranicznych, hr. Kalnoky odpowiedział kolejno na wszystkie trzy punkta, w mniej lub więcej jasny i dosadny sposób.

Co do niepokojów w Nowym Bazarze, to żadnych pewnych i dokładnych o nich nie ma wiadomości. „Czterech begów usiłowało zorganizować powstanie", oto wszystko, co pewnem jest z rozgłaszanych o tym wypadku wieści.

Co do stosunków monarchii do Serbii, streszcza się wywód Kalnokyego w następującem oświadczeniu:

„O wewnętrznych stosunkach w Serbii wiedział rząd austryacki jeszcze przed abdykacyą Milana. Króla Milana nie można było odwieść od jego przedsięwzięcia. — Lecz uważał on za najkorzystniejsze dla dobra Serbii a zarazem za swój obowiązek postarać się, aby po jego abdykacyi przyjazne jej stosunki do naszej monarchii zostały utrzymane. Regencya, na której czele stoi Ristics, złożyła nam przy zmianie tronu oświadczenia, jak to czynić się zwykło przy takiej sposobności. Z naszej strony nie uczyniono nic, aby zamącić dobre z Serbią stosunki, a i Serbia nie ma najmniejszego powodu, aby dążyć do zmiany w polityce zagranicznej".

„Co do Bułgaryi, to tylko zgodne uznanie wszystkich [illegible] może nadać faktycznemu prawnemu stanowi rzeczy w tem państwie siłę formalnej legalności. Nie należy wątpić, iż w razie, jeśli stosunki w Bułgaryi kształtować się będą i nadal tak, jak dotąd, — mocarstwa nie uchylą się od wydania tego aktu legalności. Austrya przyłączy się w takim razie z wszelką gotowością do każdego postępowania, które prowadzić będzie do uznania Bułgaryi."

Wreszcie ostrzegał hr. Kalnoky przed przecenianiem grozy dzisiejszego położenia w Europie. Należy je oceniać w całości, niezależnie od wypadków, które chwilowe tylko mają znaczenie. Nikt nie chce dzisiaj w Europie brać na siebie odpowiedzialności za złamanie pokoju. Lekarz próbuje także wszelkich środków, choć widzi, że stan chorego jest bez nadziei, aby go jak najdłużej przy życiu utrzymać.

Wywód Kalnokyego sprawił bardzo korzystne wrażenie.

Potem zabrał jeszcze głos hr. Apponyi, tłomacząc swoje poprzednio wyrzeczone słowa, iż nie jest wcale zwolennikiem wojowniczej polityki i stanowczo twierdzi, że na Węgrzech nie ma partyi, dążącej do wojny. To tylko jedno powiedzieć może, iż śmiała, energiczna i zdecydowana postawa rządu o wiele więcej zdolną jest utrzymać pokój, niż niepewna i trwożliwa. W ten sposób jedynie zażegnać można kryzys, jaka trapi dzisiaj Europę.

Po ukończeniu dyskusyi ogólnej przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, który też przyjęto bez zmiany.

Z Austro-Węgier.

Akcya wyborcza w południowych krajach Austryi świadczy korzystnie o energii Słowieńców, którzy dążą wszelkiemi sposobami do zdobycia jak największej liczby mandatów dla kandydatów swojej narodowości, czem wywołują jęki boleści w dziennikach centralistycznych, które wolałyby widzieć już nawet przewagę wątpliwej wody Włochów w takiej Istryi naprzykład, niż żywiołu słowiańskiego.

Sejm istryjski składał się dotąd z 24 posłów narodowości włoskiej a 6 słowieńskiej — z trzech wirylistów (biskupów) było dwóch Słowieńców a jeden Włoch. Otóż przy tegorocznych wyborach zdobyli Słowieńcy oprócz dawnych sześciu jeszcze dwa nowe mandaty, tak iż obecnie stanowić będą jedną trzecią część sejmu. Ciekawem jest także, iż istryjscy Słowieńcy i Kroaci wybrali połowę swych posłów z Gorycyi i Tryjestu.

W Gorycyi i Gradysce równoważyła się dotąd liczba posłów narodowości włoskiej i słowieńskiej, a nowe wybory do sejmu nie zmieniły tego stosunku.

W Krainie rozwijają Słowieńcy również bardzo ożywioną i energiczną akcyę. Centralny komitet wyborczy wydał do Słowieńców odezwę wyborczą z dewizą: „Wszystko za wiarę, ojczyznę i cesarza" i z wezwaniem, aby głosowano na dotychczasowych posłów z wyjątkiem dwóch, w których miejsce przeznaczono księży.

Oprócz staroczeskiej i młodoczeskiej odezwy wyborczej wyszła także odezwa wyborcza „*Narodnej jednoty seviero cseskiej*" (narodowego stowarzyszenia północno-czeskiego), — która w „zamkniętym niemieckim okręgu językowym" stawia kandydatów na to tylko, aby się dowiedzieć, jaka jest siła Czechów w tym okręgu, nie licząc na zwycięstwo. Odezwa ta jest podpisana przez prezesów obu komitetów wyborczych, staro- i młodoczeskiego, dra Riegera i dra Blażka i jak tamte odezwy stawia zasadę niepodzielności Czech i zupełnego w całych Czechach równouprawnienia obu narodowości.

Nadanie tytułu barona p. Chlumeckyemu zużytkowują staroczeskie pisma w ten sposób, że przepowiadają przyjście do steru ministerstwa lewicy w razie, gdyby Młodoczesi odnieśli przy wyborach zwycięstwo. Chlumecky uważany jest z pomiędzy przywódców centralistycznych za najbardziej zbliżonego do hrabiego Taaffego, — godności baronowskiej zresztą miał prawo już dawno żądać, jako kawaler wielkiej wstęgi żelaznej korony.

Prawdziwie drakoński zakaz uczestniczenia w obchodzie kosowskim, wydany Serbom węgierskim przez rząd Zalitawii, jest wręcz naruszeniem konstytucyjnej wolności, jakiej używać winny ludy obu połów monarchii. Za tym przykładem poszedł rząd kroacki i zabronił również Serbom Kroacyi i Sławonii udziału w obchodzie kosowskim. To też dzienniki zagrzebskie wyrażają się z goryczą o tem postąpieniu rządu, który bez powodu krzywdzi Serbów podejrzywaniem ich o nielojalność. Postępowanie tego rodzaju żadną miarą przyczynić się nie może do ścieśnienia węzłów między żywiołem słowiańskim a madiarskim.

W komisyi dla kodeksu karnego po wnioskach rządowych dodano przy pewnych przestępstwach obostrzenia za pomocą robót więziennych lub większego ograniczenia wolności. Przestępstwa te są: wyłudzenie wsparcia od publicznych zakładów dobroczynnych, wróżenie itp., dalej zabroniony powrót, fałszowanie paszportów i innych legitymacyj, przeszkadzanie nabożeństwu, nieobyczajne postępki z osobami niedorosłemi, dręczenie zwierząt, zatajenie choroby zaraźnej, uszkodzenie środków obrony lub przestrogi, kradzież, oszukaństwo, sprzedaż nieprawna lub wyrób drugich kluczów. Następnie do końca przedyskutowano ustawę wstępną. Wczoraj ukończyła komisya swe prace.

Śledztwo sądowe, prowadzone w Kladnie w sprawie zaburzeń robotników w dzień Bożego Ciała, miało wykryć, że właściwymi sprawcami byli nie górnicy sami, lecz żony ich i małoletnie dzieci. Patrząc na te wynędzniałe kobiety i słabe dzieci, nie można wyjść z podziwienia i uwierzyć, aby one zdolne były do popełnienia tak gwałtownych czynów. Rząd miał zapewnić Radę gminną w Kladnie, że poczyni wszelkie starania, aby do takich ekscesów więcej nie przyszło.

Bezrobocie w Bernie morawskiem rozwija się na prawnych podstawach; robotnicy baczą pilnie, aby nie popadli w kolizyę z kodeksem, lecz równocześnie występują z energią i stanowczością. Robotnicy przemysłu tkackiego zebrali się we środę na wspólną konferencyę, na którą przybył także inspektor przemysłowy. Po krótkiej dyskusyi podzielili się na trzy sekcye, według rodzaju zatrudnienia robotników, które w piątek przedłożyć miały żądania robotników. Tego dnia zatem sformułować mają robotnicy przemysłu tkackiego swoje żądania i przedłożyć je właścicielom fabryk.

Przykład ten zachęcił także robotników przemysłu kruszcowego w Bernie i okolicy, którzy wystąpili z żądaniem podniesienia zapłaty o 30%. W niedzielę ma się odbyć ogólne zgromadzenie tej kategoryi robotników, celem uchwalenia jednolitego postępowania.

Czeladnicy piekarscy występują również z pogróżkami strejku; dotąd jednak nie powzięli stanowczej decyzyi.

Król serbski w Kruszewacu.

Z Kruszewacu donoszą: Król Aleksander w towarzystwie regentów Proticsa i Belimarkowicza, ministrów, metropolity Michała, licznego duchowieństwa i generalicyi, przybył tu wczoraj o godzinie 4 popołudniu i został powitany z zapałem przez ludność zebraną z całego kraju. Przy wjeździe do Kruszewacu powitał króla przemową burmistrz miejscowy, wręczył mu chleb i sól a wznosząc modły do nieba o zlanie błogosławieństwa na naród serbski i dynastyę Obrenowiczów, wyraził życzenie, aby dynastya ta pozostała na zawsze tak samo nierozdzielną z narodem jak chleb z solą. Okrzyki *živio*, wydobywające się z tysiąca piersi, wtórowały przemówieniu burmistrza. Król udał się następnie do cerkwi, gdzie u wrót powitał go metropolita Michał, a następnie do budynku gimnazyalnego, gdzie przygotowano dla niego apartamenta. Skutkiem ciągłych entuzyastycznych okrzyków król ukazał się ludowi w oknie. Ciągle przybywają nowi goście. Porządek wzorowy.

Niemcy a Szwajcarya.

Konflikt dyplomatyczny pomiędzy Niemcami a Szwajcaryą zaznaczył się naturalnie zawziętą polemiką prasy kanclerskiej przeciwko Szwajcaryi. Czytelnicy nasi wiedzą już, w jak stanowczy a nieprawny sposób zakwestyonowała prasa niemiecka neutralność Szwajcaryi, która istotnie stałaby na przeszkodzie wspólnym manewrom wojskowym armii niemieckiej i włoskiej na wypadek wojny z Francyą. Dzisiaj polemika półurzędowej prasy niemieckiej toczy się w około jednej kwestyi — faworyzowania przez rząd szwajcarski żywiołów rewolucyjnych.

Nordd. Allg. Ztg. zamieszcza cały szereg skarg i zażaleń na Szwajcaryę i tak kończy swój artykuł: „Wynika ztąd, iż rządowi szwajcarskiemu nie można zaoszczędzić zarzutu, iż przyczynił się znacznie do wzrostu socyalno-demokratycznej propagandy w Niemczech. Organ kanclerski zapowiada jeszcze szereg artykułów o socyalno demokratycznych agitacyach, dążących do przewrotu a mających swe ognisko w Szwajcaryi i obiecuje na podstawie tego materyału udowodnić, jak nietrafnemi i nieuzasadnionemi były wywody radcy związkowego Droza, wygłoszone w Radzie związkowej w sprawie zatargu z Niemcami. Dalej podnosi *Nordd. Allg. Ztg.*, iż odpowiedź rządu szwajcarskiego na uwagi Rosyi i Austro-Węgier była zredagowaną w tonie daleko więcej uprzejmym i

mniej polemicznym, niż można było przypuszczać sądząc po interpelacyi.

W polemice tej przyszedł z pomocą prasie berlińskiej dziennik hamburski *Hamburger Nachrichten*, który w sposób niegodny i nietaktowny podnosi kwestyę podziału Szwajcaryi. — Projekt ten omawiamy w osobnym artykule, tutaj nadmienimy tylko, iż podniesienie tej kwestyi ze strony Niemiec, i to w chwili zatargu dyplomatycznego ze Szwajcaryą, jest w dziedzinie życia politycznego tem, czem w życiu prywatnem byłoby przewidziane przez kodeks karny wymuszanie za pomocą gróźb. — Niemcy, żenowane postawą Szwajcaryi w swych politycznych dążnościach, wymierzonych przeciwko Francyi, chcą ją zmusić do ustępstw w interesie Niemiec, a ewentualnie do naruszenia neutralności celem ułatwienia ruchów armii niemieckiej i włoskiej na wypadek wojny z Francyą. Wśród tak nietaktownej polemiki, Niemcy nie powinnyby jednak zapominać, że alians z Francyą ma swą tradycyę w Szwajcaryi. Jak wiadomo, w epoce poprzedzającej kongres wiedeński główną podstawą polityki szwajcarskiej było porozumienie z Francyą.

Z Paryża.

Najświeższe doniesienia z Paryża zawierają wiadomość o wymianie listów pomiędzy bonapartystowskim pretendentem ks. Wiktorem Napoleonem a przywódcą rojalistów dep. br. Mackau.

Baron Mackau, w charakterze przewodniczącego zjednoczonej prawicy, zakomunikował ks. Wiktorowi Napoleonowi znany manifest deputowanych prawicy, podpisany przez wszystkich wybitniejszych rojalistów. Ks. Wiktor odpowiedział mu na to następującym listem otwartym:

„Bruksela, 23 czerwca 1889 r. Kochany baronie! Dziękuję panu za zakomunikowanie mi manifestu prawicy. Słusznieś pan sądził, iż nie może mi być obojętnym ten energiczny protest ludzi odważnych i szczerych patryotów, to legalne domaganie się praw, jakie słusznie należą się krajowi. Będąc głęboko przekonanym obrońcą zasady zwierzchnictwa ludu, dla której czerpię poszanowanie z dziejów mej rodziny, z prawdziwą radością patryotyczną widzę, jak ta wielka zasada stopniowo sama narzuca się wszystkim ludziom dobrej woli, jakiekolwiek byłyby ich przekonania, ich tradycye i dążności.

„Istotnie, tylko literalne zastosowanie prawa ludowego może stać się podwaliną tego stronnictwa, które połączy wszystkich Francuzów w jednej myśli: o odrodzeniu i wielkości ojczyzny.

„Przyjm pan, kochany baronie, zapewnienie mych najlepszych uczuć. *Wiktor Napoleon*".

Odpowiedź barona Mackau brzmi:

„Paryż, 24 czerwca 1889. Panie! Szczęśliwy jestem, że manifest prawicy znalazł aprobatę u W. C. Wysokości.

„Przyłączenie się Waszej Wysokości do manifestu, czemu Wasza Wysokość dałeś świetny wyraz, skoro kazałeś ogłosić list, udzielony mi w odpowiedzi, stanowi ważny czyn polityczny, który nie ujdzie niczyjej uwagi.

„Oświadczając się za zasadą narodowego zwierzchnictwa, trafiasz Mości książę, do przekonania ogółu, ponieważ zasada ta odpowiada rzeczywistym faktom i tradycyom Francyi.

„Już w instrukcyach z 1887 r. hrabia Paryża wskazał, w jaki sposób zasada woli ludu godzi się z prawami starej monarchii francuskiej. Sankcya, jakiej W. C. Wysokość udziela manifestowi, podpisanemu przez przyjaciół hr. Paryża i Jego przyjaciół, przyczyni się do ostatecznego ukonstytuowania „wielkiego stronnictwa Francyi" i usunie wszelką zasadniczą rywalizacyę wyborczą, która od tej chwili będzie tylko rywalizacyą osób.

„Niechaj W. C. Wysokość raczy przyjąć hołd, pełen najgłębszego szacunku. *Baron Mackau*".

Wszystkie dzienniki paryskie ogłaszają te listy, które należy uważać za zewnętrzny wyraz tego zbliżenia, jakie nastąpiło pomiędzy dwu rywalizującemi dotąd stronnictwami monarchicznemi. Rojaliści i bonapartyści postanowili rozwinąć, jeśli nie solidarną, to przynajmiej zgodną akcyę wyborczą celem obalenia trzeciej republiki. Zbliżenie dwu tych stronnictw jest, jak wiadomo, dziełem Boulangera. Tylko powodzenie Boulangera obudziło w rozbitych frakcyach opozycyi nadzieję zwycięstwa nad republiką i pod wpływem tej nadziei pretendenci zapominają o swej osobistej rywalizacyi... do czasu przynajmniej.

Jakolwiek dziwną wydać się może ta nowo projetowana koalicya wyborcza, niepodobna bowiem by cesarstwo istnieć mogło w jednym kraju obok królestwa, ma ona jednak racyę bytu we wspólnym interesie wyborczym, we wspólnych celach opozycyjnych.

Sprawa Woestynea.

Na zakulisowe intrygi wyborcze bulanżystów rzuca pewne światło przejęty niedawno list, napisany przez jakiegoś nieznajomego do znanego matacza giełdowego Jakóba Meyera. Meyer skazany był niedawno wyrokiem sądu policyi poprawczej na kilka lat więzienia za podstępne bankructwo. W trakcie sprawy Meyer otrzymał list, w którym ktoś nieznajomy dowiedziawszy się, ż Meyer ma w swem posiadaniu korespondencę, mogące skompromitować ministra i inne wpływowe osobistości republiki, proponuje mu, aby korespondencyę sprzedał Bulanżyści chcieli korzystać z niej w celach agitacyi wyborczej, a Meyer otrzymał za to uroczyste przyrzeczenie, iż po najbliższych wyborach, czy nastanie epoka cesarstwa, królestwa, czy dyktatury, Meyer zostanie uwolniony od kary więziennej i odpowiednio wynagrodzony. Władze francuskie przejęły ten list i zarządziły śledztwo w celu wykrycia jego autora. Poszukiwania nie doprowadziły do żadnego jeszcze rezultatu, ale opinia publiczna czyni sprawcą tej intrygi bulanżystę Woestynea. Sprawa ta stała się przedmiotem ożywionej polemiki w prasie francuskiej. Dzienniki republikańskie zarzucają bulanżystom, iż chcieli przy pomocy Meyera ułożyć fałszywe dokumenta, kompromitujące rząd republikanów, bulanżyści naturalnie wypierają się ... wnosić można ... rem w Brukseli przed paru miesiącami i chciał nabyć od niego dokumenta, kompromitujące kilku ministrów. 3) Woestyne działał na własną rękę bez upoważnienia przywódców stronnictwa.

Najcharakterystyczniejszą stroną tej intrygi jest obietnica, udzielona Meyerowi równocześnie w imieniu cesarstwa, królestwa i dyktatury. Odpowiada to jak najzupełniej zbliżeniu, jakie nastąpiło pomiędzy trzema frakcyami opozycyi wobec zbliżających się wyborów powszechnych.

Kronika.

Kraków, 28 czerwca.

Nabożeństwo. Na chwałę Bogu i pożytek Ojczyźnie w poniedziałek 1 lipca b. r. o godz. 10 rano w kościele XX Pijarów, jako w rocznicę Unii Polski z Litwą, zawartej w Lublinie 1569 r., odprawi się nabożeństwo pamiątkowe.

Ostatniej procesyi, odprawionej wczoraj w Rynku głównym, jako w oktawę dnia Bożego Ciała, sprzyjała piękna pogoda, to też publiczność zebrała się bardzo licznie. Po zakończeniu nabożeństwa dawnym zwyczajem harcowali na drewnianych konikach Tatarzy ze Zwierzyńca, a pląsom ich towarzyszyły tłumy ciekawych. Obchód „konika" był w tym roku o tyle estetyczniejszym, iż dzięki ofiarności reprezentacyi miasta, Tatar i jego drużyna mieli czyste nowe stroje, oraz chorągiewki. Obchód przypominający odparcie tatarskiej czerni, jest jedną z prawdziwie godnych przechowania pamiątek Krakowa, gdy tymczasem obchodzona w trzecie święto Wielkiej nocy „rękawka" w ostatnich latach stała się widowiskiem nieludzkiem i wywołującem wstręt widzów.

O obchodzie „konika zwierzynieckiego" zakomunikowano nam następujące uwagi:

„Od czasu kiedy Konstanty Majeranowski, zasłużony autor dramatyczny i redaktor *Pszczółki krakowskiej*, w r. 1820 wskrzesił (a jak inni twierdzą: wymyślił) starodawny niby obchód „konika zwierzynieckiego", obrzęd ten najrozmaitsze przechodził już przemiany. Ci, którzy twierdzą, że on pochodzi z r. 1281, ubolewają srodze nad koszlawieniem tradycyi i domagają się, aby konikowi nie wolno było ani na krok dalej zapuszczać swych zagonów jak do pałacu biskupiego. Inni dowodzą, że to dopiero w czasie wojen napoleońskich urządzili ten obchód po raz pierwszy oficerowie jakiegoś pułku francuskiego, przeszczepiając żywcem podobny ludowy spektakl z Taraskony. Inni wreszcie całą zasługę w ustanowieniu dorocznej tej uroczystości przypisują Majeranowskiemu. Bądź co bądź obchód, mniejsza o to czy ma za sobą 600-letnią czy 60-letnią przeszłość, stał się już obchodem narodowym. Aby jednak nadal cechę tę zachował, należy, ażeby go dowolnie nie zmieniano i nie przetwarzano, ale co roku w jednaki odbywano sposób i według tego samego zawsze programu. Tymczasem, jak wyżej nadmieniliśmy, ulega on co roku jakiejś zmianie w urządzeniu i zanosi się na to, że z czasem „konik" zamiast dojeżdżać tylko do biskupiego pałacu, hasać będzie w całem mieście i po wszystkich ulicach. W tym roku zapuszczał swe zagony znowu dalej niż zwykle".

Za duszę śp. Wł. L. Anczyca odprawionem zostało wczoraj w kościołku św. Salwatora na Zwierzyńcu żałobne nabożeństwo, na którem oprócz najbliższej rodziny i przyjaciół nieodżałowanej pamięci autora „Emigracyi chłopskiej", „Kościuszki" i tylu innych sztuk ludowych, byli obecni reprezentanci tutejszej prasy, oraz pozostali w Krakowie artyści teatrów krakowskiego i lwowskiego.

Posiedzenie Rady miejskiej zwołane zostało na środę t. j. 3 lipca b. r. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym zamieszczono: dalszy ciąg dyskusyi wodociągowej i sprawę uregulowania etatu i płac urzędników magistratu, która na poprzedniem posiedzeniu, z powodu przeciągnięcia się dyskusyi nad sprawą wodociągową, nie przyszła pod obrady.

Loterya fantowa, z której połowa dochodu użytą zostanie na rzecz tyle pożytecznego Towarzystwa kolonij wakacyjnych, odbędzie się jutro w sobotę w parku krakowskim. Początek koncertu o godzinie pół do piątej po południu. W razie niepogody zabawa odbędzie się w dniu następnym. Oprócz loteryi w parku urządzoną zostanie bezpłatna wystawa robót uczennic kursów artystyczno-przemysłowych seminaryum żeńskiego. Niska cena biletów wejścia i loteryjnych (po 20 centów), oraz godny poparcia cel, na jaki urządzaną jest zabawa, powinny zachęcić publiczność do najliczniejszego przybycia.

W ogrodzie strzeleckim jutro i w niedzielę odbywać się będą koncerty orkiestr wojskowych pod osobistem kierownictwem kapelmistrzów. W niedzielę rozpocznie się doroczna uroczystość strzelania królewskiego, oraz złożenia godności i insygniów królewskich przez dotychczasowego króla p. Gaydzicza. O godz. 3 po południu przy wystrzałach z moździerzy prezes i marszałkowie Towarzystwa przywiozą do ogrodu króla, który złoży w skarbcu oznaki swej władzy, wielkiego srebrnego kura, podarowanego Towarzystwu przez Zygmunta Augusta, a następnie rozpocznie się trwające przez tydzień strzelanie, którego rezultat dać musi strzeleckiej braci nowego króla, panującego przez rok.

Elwir Andriolli, znakomity rysownik, którego ilustracye zdobią tyle dzieł i czasopism polskich, twórca najpiękniejszej ilustracyi z *Pana Tadeusza* „Koncertu nad koncertami", przyjechał z Warszawy do Krakowa... konno i na tym samym wierzchowcu puszcza się dalej w drogę do Zakopanego.

W przejeździe do Zakopanego bawił wczoraj w Krakowie p. Jan Tatarkiewicz, artystyczny dyrektor teatrów warszawskich.

Dr. Stefan Eichhorn reskryptem ck. sądu wyższego w Krakowie z dnia 18 czerwca 1889 r. został wpisany na listę obrońców w sprawach karnych.

Z Czytelni akademickiej. W środę d. 26 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków Czytelni w sprawie rozwiązania tego stowarzyszenia i oddania majątku dawnej „Czytelni akademickiej", przywróconej do życia reskryptem ministeryalnym na skutek uwzględnionego rekursu. Walne zgromadzenie uchwaliło przez aklamacyę rozwiązanie dzisiejszej Czytelni z dniem 1 lipca b. r. i oddanie dotychczasowego majątku (posiadanego tylko tytułem depozytu) dawnej Czytelni, do której mo... czeniami ogółu młodzieży zgodnego wyniku słusznej sprawy, która przez przeciąg lat pięciu tułała się w rozlicznych instancyach politycznych, zanim doczekała się ostatecznego załatwienia.

Z Towarzystwa sztuk pięknych. Dwie zbiorowe palety wielkich rozmiarów, malowane przez monachijskich i krakowskich malarzy, nadesłały na wystawę sztuk pięknych. Pierwszą ofiarowali p. Bałuckiemu w hołdzie artyści polscy, zamieszkali w Monachium; drugą wykonali w Krakowie pp. Benedyktowicz, Bergman, Kossak, de Laveau, Malczewski, Piotrowski, Pochwalski, Pruszkowski, Radziejowski, Römer, Stachiewicz i Wodzinowski. Oprócz tych dwóch nader zajmujących i całkiem oryginalnych utworów, z nowo nadesłanych obrazów zasługują na uwagę „Lisowczyki" Szernera, „Sadź" Piechowskiego i „Powrót z jarmarku" Stasiaka.

P. Józefa Dobiję, komisarza tutejszej powiatowej dyrekcyi skarbu, powołanego do krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, żegnali wczoraj koledzy i członkowie kasyna powszechnego ucztą w lokalu kasyna urządzoną. Prezes kasyna p. Kulikowski, oraz pp. Kroebl i Zawiłowski, wznosząc zdrowia na pomyślność sympatycznego członka, oraz zawsze gorliwego pracownika w sprawach kasyna, życzyli mu, aby i we Lwowie znalazł tylu i tak prawdziwych przyjaciół, a następnie, aby jak najprędzej do Krakowa powrócił.

Ewidencya katastru. Otrzymujemy następujące obwieszczenie: Stosownie do §§. 18 i 19 ustawy z dnia 23 maja 1883 (Dz. u. p. Nr. 83) o utrzymywaniu ewidencyi katastru podatku gruntowego, podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencyi, podpisany urzędnik pomiarów obecny będzie w lokalu urzędu ewidencyjnego w Krakowie, ulica Kanonicza, w dniach 4, 5 i 6 lipca 1889 r.

Posiadacze gruntów zechcą zatem jawić się w dniach powyższych u podpisanego urzędnika pomiarów, ze zgłoszeniami tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencyi katastru, lub przedłożyć dokumenta odnoszące się do zmian zaszłych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie zapodać ustnie odnośne wyjaśnienia.

Kraków, dnia 28 maja 1889 r.

C. k. nadgeometra ewidencyjny
Romański.

Z teatru. Powtórzony wczoraj „Błazen królewski" Millera należy do rzędu tych operetek, które są wytyczną dzisiejszego gustu publiczności. Umiejętnie wplecione w pajęczą tkaninę operetki motywa operowe, lśniące całą brawurą efektu, potężnie grzmiące finały obok leciuchnych, czysto operetkowych aryj, stanowią w tej operetce nader przyjemne urozmaicenie i nadają jej tę charakterystyczną cechę nowego przełomu w operetce, popychającego dawny rodzaj w kierunku opery komicznej. Te to względy, jak niemniej wspaniała i kosztowna wystawa, zapewniają tej operetce wyjątkowe a trwałe powodzenie. Dodać trzeba, że „Błazen nadworny" należy do najstaranniej przygotowanych operetek w tegorocznym repertoarze zarówno pod względem ensemblu jak i części muzycznej. Wczorajsze przedstawienie wypadło bardzo poprawnie. Pani Zimajer grająca rolę Iwony (jednę ze swych najlepszych kreacyj) śpiewała i grała z właściwem sobie ożywieniem i temperamentem a za prześliczne ... oraz duet w akcie ... zbierała długotrwałe oklaski. Bohaterem wieczoru był również p. Skalski, z niezrównanym humorem odtwarzający rycerza Archibalda. Z innych współgrających zasłużyli na wyróżnienie pp. Jerzyna Myszkowski, Kasprowiczowa i Laskowski. Teatr był przepełniony.

Jak się dowiadujemy, wskutek licznych żądań „Błazen królewski" powtórzonym jeszcze będzie w przyszłym tygodniu.

„Ciężkie czasy", nowa komedya Bałuckiego, grana w teatrze Bellevue w Warszawie, zyskała wielkie powodzenie. Artysta sceny krakowskiej, Rygier, wystąpił w tej komedyi w roli gościnnej i zdobył sobie uznanie publiczności.

Wystawa obrazów fotoplastycznych przy ulicy Sławkowskiej w domu p. Federowicza zaopatrzyła się w widoki z wystawy paryskiej wraz z wieżą Eiffel. Wystawa otwartą będzie tylko do dnia 1 lipca br.

Z placu Maryackiego. Popiół i śmieci z wikaryówki kościoła N. P. Maryi wysypywane bywają już od dłuższego czasu na plac pomiędzy kościołem św. Barbary i P. Maryi położony, a tak licznie przez publiczność uczęszczany. Czyż zarząd kościoła nie uznaje, iż wypadałoby stosować się do obowiązujących w tej mierze rozporządzeń magistratu? — Wysypując popiół w miejscu tak uczęszczanem na ulicy, nietylko że zanieczyszcza się przystęp do kościołów, lecz może to spowodować w razie wysypania gorącego popiołu poparzenie przechodzących osób, szczególniej kobiet, których suknie łatwo mogą się zatlić od żaru.

Zmarli. Salomea z Grudzińskich Morawska, właścicielka realności, zmarła w Krakowie w 56 roku życia.

W Przemyślu zmarł otaczany powszechnym szacunkiem prawnik dr. August Józef Krópiński. W pogrzebie wzięli udział Polacy, Rusini i Żydzi, którzy towarzyszyli przy niesieniu wieńców.

Z Królestwa Polskiego. Emigracya ludności kaliskiej rolniczej do pruskiej Saksonii, jak donosi *Kaliszanin*, dotąd nie ustaje. Z notatek statystycznych przekonać się można, że z obrębu Wieruszewa, Kempna, Ostrzeszowa przeszło 4000 osób wywędrowało, — prawie wszyscy powracają na zimę do rodzinnej zagrody; są między nimi jednostki, ale jednostki tylko, które przywożą z sobą 50 do 80 rubli za 6-miesięczną pracę, większość jednak powraca w opłakanym stanie i nie przywozi żadnych oszczędności.

Z Mysłowic donoszą do *Raciborskich Nowin*: „Władze rosyjskie coraz to dotkliwiej odwzajemniają się za pruskie wydalania. Niestety cierpią na tem najwięcej biedni ludzie, którzy codziennie podążają z nadgranicznych wiosek naszych do Królestwa Polskiego, gdzie korzystną znajdują pracę. Dawniej nosiły im córki i żony przez granicę obiad i nikt nie miał nic przeciwko temu. Teraz rozporządziły władze rosyjskie, aby od każdego ob... który przenosi niewiasty nasze ... kopiejek cła. ... dze czy... prawy promem z twierdzy z Nowogieorgiewsku na drugą stronę Wisły, wydał wyrok, skazujący dowódcę roty, z której pochodzili żołnierze, za nieobecność przy wysyłce żołnierzy, na pozbawienie praw i osiedlenie w Syberyi, młodszego zaś oficera na trzy miesiące więzienia.

Wielkie pożary. Według doniesień pism warszawskich spłonęło zupełnie miasto Kretynga w gub. kowieńskiej, w powiecie rosieńskim. Kretynga, miasto pograniczne handlowe, liczyło do 13.000 ludności, posiadało wiele sklepów, komorę cłową, kilka szkół, sąd pokoju, urząd pocztowy i telegraficzny i t. d. Stary kościół katolicki stanowił cenny zabytek architektoniczny i ozdobę miasta, znajdowała się też cerkiew prawosławna nowszej struktury, kościół ewangielicki i dwie synagogi żydowskie, z których jedna była prześliczną budowlą. Straty pożar spowodował olbrzymie, obliczają je na 1,200.000 rs.; na komorze cłowej zgorzało towarów za 250.000 rs. O nędzy, jaka zapanowała wśród pogorzelców, trudno mieć wyobrażenie — do 6.000 ludzi utraciło wszystko. Z pomocą pośpieszyły miasta Kowno, Ryga, Libawa. Kto mógł, wyjeżdżał ze spalonych zgliszczów, reszta pozostała na polach pod gołem niebem.

Drugi pożar w roku bieżącym, a czwarty większy w ciągu ubiegłych lat dwóch nawiedził przed kilku dniami starą siedzibę książąt Radziwiłłów, Nieśwież. Pożar wybuchł około godziny 3 nad ranem, gdy jeszcze całe miasto było pogrążone w głębokim śnie. Płomienie szybko przesuwały się coraz dalej, a ratunek był niemożliwy wskutek silnego wiatru. Mieszkańcy płonących domów zbudzeni nagle ze snu, wyskakiwali z łóżek, nie myśląc wcale o ratowaniu swych ruchomości. Kilka osób spaliło się żywcem, lub zostało przez dym uduszonych — nie mało jest skaleczonych. Cały rynek spalił się do szczętu. Ogółem spłonęło około 50 domów. Pożar, o ile wiadomo, wybuchł wskutek podpalenia.

Kolonia polska w Azyi. Mało komu zapewne wiadomo, że w pobliżu Stambułu, ale już z tamtej strony Bosforu, w Azyi Mniejszej, istnieje kolonia rolnicza, zwana Adampol, a zamieszkała wyłącznie prawie przez Polaków, zabłąkanych różnemi czasy pod berło tureckie. Kolonia ta liczy obecnie około 150 dusz, samych prawie biedaków, zmuszonych w krwawym pocie czoła zdobywać chleb dla siebie, swych dzieci i rodzin. Ale bo też warunki egzystencyi są tu nie do uwierzenia ciężkie. Rola skalista, nieurodzajna, lasy do szczętu przetrzebione; z wiosną wznoszą się mgły z obu mórz, a osiadając na kwiecie, niszczą płód zboża i drzew owocowych. Nadto co parę lat pada tu bydło skutkiem grasujących peryodycznie chorób (księgosuszu i karbunkułu), a nieraz też i wilki nie małe szkody w dobytku kolonistów wyrządzają. Nakoniec, pomimo bliskości Stambułu, zbyt produktów bardzo jest utrudniony, skutkiem braku drogi do najbliższej stacyi „Bejkos", nad Bosforem położonej. Mimo tak wielkiej biedy koloniści w Adampolu nie opuszczają rąk, lecz owszem myślą nawet obecnie o założeniu szkoły dla swych dziatek. Nauczyciela już wyszukano, w osobie pana B., idzie teraz tylko o odpowiednie jego uposażenie. Nie mając po temu żadnych prawie środków, koloniści zwrócili się z prośbą o pomoc do p. Stanisława Czarnowskiego, znanego publicysty, a obecnie kierownika biblioteki i muzeum w Konstantynopolu. Ufają oni, że przy jego pośrednictwie, oraz dzięki ludziom dobrej woli, znajdą się jakie takie fundusze, któreby pozwoliły szkołę choć przez rok jeden utrzymać i dzieci choć cokolwiek poduczyć. Wójtem gminy w Adampolu jest p. Ludwik Biskupski. Adres p. Czarnowskiego jest: „*Constantinople. Magasin Fraget. Passage du Tunel. Pera*".

Profesor Charcot, znakomity nerwopatolog francuski, na zasadzie doświadczenia swego wyraża się niezbyt pochlebnie o rezultatach suggestyi hypnotycznej u chorych nerwowych. Sąd swój streszcza sławny uczony jak następuje: „Nie zaprzeczając, że w chorobach organicznych ustroju nerwowego suggestya hypnotyczna w pojedynczych wypadkach może sprowadzić niejakie polepszenie, jestem jednak przekonany, że należy to przypisać jedynie przypadkowi i że nie może być mowy o podniesieniu metody suggestyi do znaczenia metody terapeutycznej. Natomiast wobec objawów hysterycznych, zwłaszcza u kobiet i u osób, które mogą być łatwo wprowadzone w stan hypnotyczny, można się spodziewać pomyślnych rezultatów ze stadyum somnambulistycznego, występującego dosyć wyraźnie już przy pierwszych próbach. Co się tyczy hysteryi u mężczyzn, należy ją leczyć z większą jeszcze ostrożnością i mieć się na baczności z używaniem metody, która daleką będąc od zbawiennego oddziaływania we wszystkich wypadkach, przeciwnie może doprowadzić do zajść równie nieprzyjemnych dla chorego, jak i dla lekarza."

Toast na cześć prasy. W Sztutgardzie otwarta została w tych dniach wystawa graficzna. Z tej okazyi książę Herman sasko-wejmarski wzniósł toast na cześć przyzwoitej prasy. Objaśnił on wszakże, iż „przyzwoitą" prasą nie nazywa bynajmniej prasy służalczej, która chwali wszystko bez wyjątku, lecz prasę niezależną, objektywną, która w przyzwoitym tonie wypowiada swoje zdanie.

Z Londynu donoszą, iż wystawa alfabetów odbyć się ma wkrótce w muzeum brytańskiem w oddziale zwanym „Biblioteką króla". Ciekawa ta wystawa ma przedstawić początek i stopniowy rozwój różnych systemów pisania. W wielkiej skrzyni ułożone są w trzy oddziały, znajdujące się jeden nad drugim, alfabety w porządku chronologicznym. — Pierwsze miejsce zajmują egipskie systemy pisania: hieroglificzny, kapłański i ludowy; po tych następują egipsko-fenickie, które dowodzą, jak alfabet z Egiptu przez Fenicyę dostał się do Grecyi. Następnie idzie pismo chaldejskie i asyryjskie, pismo klinowe Persów i rozmaite pisma Chińczyków. Między temi ostatniemi znajduje się pismo, które powstało 1406 lat przed Chrystusem. Potem następują języki, pochodzące od chińskiego, jak anamitański, japoński itd. Jeden z nich, znany pod nazwą „niuchi", jest nadzwyczaj oryginalny i powstanie swoje zawdzięcza któremuś z przodków panującej obecnie w Chinach dynastyi Manchu, lecz obecnie zupełnie już wymarł. Dalej znajdują się tam alfabety różnych języków semickich, obszerna klasa systemów pisania ... z pismem ... lezione niedawno w starożytnym grobie egipskim, dalej kopia kamienna Rosetta, najstarszego znanego rękopisu chaldejskiego, próby pisma Sennaheriba, Nabuchodonozora, systemu kapłańskiego i wielu innych.

Poczta londyńska słynie ze sprytu i dbałości. Doręczyła nawet pewnego razu list, dziecięcą nakreślony ręką, którego adres w całej swej osnowie brzmiał: Kochanej Mamuńci w Londynie. Rzecz prosta: Najpierw dociekano, w jakim adres pisany języku, odczytano na stampili nazwisko małej stacyi, skąd list był wysłany, zapytywano potem w kółkach Polaków o kobietę, odbierającą listy z owych stron i mającą małe dziecię, aż wreszcie w trzeciem czy czwartem kółku podał ktoś wskazówkę, po której można było adresatkę odszukać.

Podobną dbałością nie odznaczają się poczty pruskie i rosyjskie. Pokazywano nam koperty listów pisanych z Brodnicy i z Płocka, a adresowane wyraźnie imieniem i nazwiskiem, oraz miejscem pobytu: Austrya. Przez Kraków. Podgórze. — Listy te długo błądziły po świecie, zanim dostały się do miejsca przeznaczenia, jeden z nich nawet odpoczywał w Podgórzu pod Gdańskiem. Przyczyną ich wędrówki był język polski na adresie i chęć zamanifestowania ze strony urzędników pocztowych, że w Brodnicy i w Płocku polski język jest nieznany. Tymczasem obrusitiele i germanizatorzy zamanifestowali tem tylko własne barbarzyństwo.

Ze Stowarzyszeń.

— Dyrekcya Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie ogłosiła drukiem sprawozdanie z czynności za rok ubiegły. Sprawozdanie poprzedza ogólny pogląd na działalność Towarzystwa, napisany przez sekretarza hr. Zygmunta Cieszkowskiego. Na wstępie podnosi sprawozdanie powiększenie frekwencyi na wystawie i zainteresowanie się zagranicy naszym ruchem artystycznym. Dalej ubolewa sekretarz nad zatrważającym brakiem pokupu na dzieła sztuki i coraz słabszem jej popieraniem ze strony mecenasów prywatnych. Z Bułgaryi odniesiono się do Towarzystwa z projektem urządzenia w Sofii filii, lub peryodycznej wystawy dzieł sztuki polskiej, a tego rodzaju życzenie wyrazili również członkowie coraz liczniejszej kolonii polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Jak wiadomo, Towarzystwo posiada filie swoje we Lwowie i Poznaniu, a w miastach tych urządzone już są stałe wystawy. Według sprawozdania lwowska reprezentacya Towarzystwa dokłada starań, aby jeszcze wątłe dotychczas zainteresowanie się sztuką w Galicyi wschodniej podnieść i ożywić. W tym celu projektowanem jest urządzanie wystaw ruchomych w miastach prowincyonalnych: Przemyślu, Kołomyi, Stanisławowie i Czerniowcach. Wystawa we Lwowie nie wydała dotąd tych rezultatów, jakich się spodziewać było można.

Dwie premie dla członków postanowiło Towarzystwo wydać w tym roku. Będą to kopie pięknych obrazów Wojciecha Kossaka „Olszynka" i Wacława Szymanowskiego „Opowiadanie górala". Druga ta premia przeznaczoną jest dla członków zamiejscowych.

Cyfry funduszów Towarzystwa w roku sprawozdawczym przedstawiają się jak następuje:

Dochód ogólny wynosił 43.602 złr. W sumie tej mieszczą się kwoty za sprzedaż ... w Krakowie 5044 i we Lwowie ... sztuk ..., — zatem liczbę członków Towarzystwa ... można na 5759. Zwiedzanie wystawy w Krakowie przyniosło dochodu 2514 złr., we Lwowie 506 złr.

Łączna suma wydatków wynosiła 41.060 złr., to też z dniem 31 grudnia 1888 r. w gotówce pozostało 2541 złr.

Na wystawę w Krakowie w ciągu roku 151 artystów nadesłało 34[?] prac, we Lwowie 24 artystów wystawiło prac 14. Z całej liczby wystawionych dzieł sztuki zakupiła dyrekcya do rozlosowania między członków ... dzieł za sumę 11.556 złr. Osoby prywatne nabyły w Krakowie 19 dzieł sztuki za 6350 złr., we Lwowie sprzedane 6 dzieł za 360 złr. i w Poznaniu 8 dzieł za 320 marek. Wszystko zatem, co na rzecz Towarzystwa, lub za jego pośrednictwem sprzedali artyści polscy w r. 1888, przedstawia wartość 18.660 złr. Kwota ta jest najwymowniejszym dowodem bardzo małego pokupu dzieł sztuki i zatrważającym symptomem wobec powiększania się z każdym rokiem i tak już licznego grona polskich pracowników na niwie sztuk plastycznych.

Podziękowanie. Dnia 26 czerwca odbył się popis szkoły ludowej w Pleszowie, na którym, jak i poprzednich lat dziedzic p. Ateslender, hojnie obdarzał dziatwę szkolną doborowemi i kosztownemi książkami. Ponieważ to jest wielkim bodźcem do rozbudzenia pilności i zamiłowania nauki w dziatwie szkolnej, zarząd szkoły serdeczne składa za to podziękowanie.

Repertoar teatralny.

W sobotę 29 czerwca: „Marta", opera w 4 aktach Flotowa.

W niedzielę 30 czerwca: „Serce i ręka" operetka w 3 aktach Lecocqa.

We wtorek 2 lipca: „Farinelli", operetka w 3 aktach Zumpego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie w sprawie rozpisania konkursu na napisanie „Żywota Tadeusza Kościuszki".

Wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki na posiedzeniu dnia 4 listopada 1887 po złożeniu przez komisyę konkursową nad pracami nadesłanemi „Żywot Tadeusza Kościuszki" swej opinii, iż żadna z prac nie osiągnęłaby tego celu, jaki Towarzystwo zamierzyło, rozpowszechnienia między ludem miłości i przywiązania do tej bohaterskiej ... zacnej postaci, — uchwalił ponownie ... konkurs ...

Mianowicie praca pod godłem „Miłość i cnota" jest bezwątpienia najgruntowniejszą pod względem umiejętnym opracowana, styl jednak i sposób opowiadania nie zastosowany do pojęcia ludu, zanadto treściwy, a obecnie wyrazami przepełniony, odbiera tej rozprawie charakter opowiadania popularnego i dla szerokich warstw społecznych zrozumiałego. — Druga praca pod godłem: „Polska to wolność" jakkolwiek przystępnie i w sposób najmniej napisana, grzeszy błędami historycznemi; trzecia wreszcie: „Kto historyi swej nie zna i w niej się nie uczy, jest jako dziecię, które matki i ojca nie kocha" — posiada wprawdzie z początku wszelkie zalety popularnego stylu i barwnego opowiadania, w dalszych częściach atoli jest rozwlekła, pisana niedbale i razi użyciem niewłaściwych, a po części błędnych zwrotów pod względem budowy zdania.

Z tych przeto powodów uzyskała pierwsza z wymienionych prac dwa głosy, każda z następnych po jednym. Głosujący atoli zastrzegli wyraźnie, że wtedy tylko głosowaliby się za wynagrodzeniem tych prac, gdyby autorowie stosownie je przerobili. Ponieważ przeto żadna z rozpraw na konkurs nadesłanych nie odpowiedziała warunkom ogłoszonym i większości głosów w komitecie nie uzyskała, a komitet widział rozpisanie trzeciego konkursu w skutkach za wątpliwe, gdy dwa poprzednie bezowocnie minęły, postanowiono przeto nikomu nie przyznawać nagrody, lecz zaprosić autorów trzech rozpraw wyżej wymienionych, aby rzecz napisaną przez siebie w myśl wskazówek sądu konkursowego przerobili najdalej do dnia 15 października 1889 r. [illegible] komitetu nadesłali, poczem [illegible] jednej z prac owych [illegible].

[illegible] oświadcza komitet gotowość udzielenia szczegółowych wskazówek autorom wymienionym i prosi, aby w tym celu raczyli się zgłaszać do sekretarza Towarzystwa dra Serafina Chmurskiego, adwokata krajowego (ul. Poselska l. 20).

W końcu prosi wydział szanownych autorów prac niewyróżnionych, aby raczyli po odbiór tychże prac zgłosić się do sekretarza Towarzystwa pod wyżej wymienionym adresem.

Na wystawę zjedn. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Bieńkiewicza „Portret niewiasty", Grossego „Dwa portrety mężczyzn" (pastel), Grabińskiego „Z okolic Lwowa", Mecklera „Przednia straż karawany", Steinsberga „Sonet", Stykiego „Komunia Matki Boskiej", Zorebeckiego „Portret mężczyzny".

Dział ekonomiczny.

Sprawy kolejowe. Do *Gaz. Lw.* telegrafują z Wiednia: Ministerstwo handlu poleciło Namiestnictwu galicyjskiemu przedsięwziąć rewizyę pod względem drugiego toru na kolei Karola Ludwika między Krakowem a Dembicą. W tych dniach rozpoczną się rokowania reprezentantów ministerstwa i kolei Karola Ludwika w tej sprawie. W specyalnych postanowieniach co do objęcia w zarząd państwa lwowsko-czerniowieckiej kolei znajduje się ustęp orzekający, iż wszyscy funkcyonaryusze towarzystwa przechodzą ze wszystkiemi nabyt[illegible] prawami przedewszystkiem [illegible], pod kierunek władz państwowych.

Ogólne zgromadzenie galicyjskiego zakładu kredytowego ziemskiego. W dniu dzisiejszym o godzinie 11 w południe, odbyło się ogólne zgromadzenie galicyjskiego zakładu kredytowego ziemskiego. Na zgromadzeniu przybyło 16 akcyonaryuszów, mających 226 głosów i reprezentujących 2.085 akcyi. Przewodniczący Andrzej hr. Zamoyski przedstawił zgromadzeniu komisarza rządowego p. radcę Kruzińskiego, powołał na sekretarza p. Morelowskiego, a na skrutatorów pp. dra Mochnackiego i dra Artura Leo. Dyrektor zakładu dr. Piekosiński przedstawił sprawozdanie za rok 1888, z którego dowiadujemy się, że rachunek zysków i strat wykazuje jako czysty zysk 33.990 złr., z czego jednak rezerwa zysków z roku 1887 wynosi 22.776 złr., właściwy więc zysk za rok 1888 wynosi 11.224 złr. Z tego wypłacono jako zaliczkę na dywidendę za rok 1888 po 10 złr. Przewodniczący odczytuje następnie sprawozdanie rady nadzorczej, która prosi, aby dyrekcyi udzielić absolutoryum, zatwierdzić wypłatę zaliczki na dywidendę, a resztę, która po tej wypłacie pozostała w kwocie 3.990 złr., przenieść do funduszu rezerwowego. Wnioski te zgromadzenie uchwaliło bez dyskusyi. Z kolei dyrektor dr. Piekosiński przedstawia wniosek rozwiązania Towarzystwa, powierzenia likwidacyi Bankowi krajowemu i odpowiednie zmiany statutu oraz wniosek o wybranie komisyi rewizyjnej z trzech członków. Również i te wnioski zgromadzenie bez dyskusyi i jednogłośnie uchwaliło. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Jędrzejowicza, dra Piekosińskiego i hr. Scipio, poczem przewodniczący zamyka zgromadzenie.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie donosi, że z dniem 1 lipca b. r. otwartym zostanie przystanek Zdrój-Żegiestów w ruchu lokalnym i w ruchu związku galicyjskiego, także dla ruchu przesyłek pospiesznych z tem ograniczeniem, że za jednym listem przewozowym nadać będzie można nie więcej niż 50 klg.

Wystawa targowa we Lwowie. Wobec klęski nieurodzaju paszy, spowodowanej niezwykłą posuchą, jak niemniej wobec pojawiającej się tu i owdzie zarazy racicznej, dla której stłumienia rząd niezwykle ostre środki zarządził, a które nie dozwolą wielu hodowcom wziąć udział we wrześniu b. r. w odbyć się mającej wystawie zwierząt gospodarskich — postanowił komitet wystawowy na posiedzeniu d. 22 czerwca b. r. odroczyć zamierzoną wystawę do stosowniejszej chwili.

O stanie plonów rolnych brzmią najnowsze wiadomości jak następuje: W Węgrzech zbiór pszenicy zapowiada się dosyć dobrze i średnio pomyślnie. Żyto ucierpiało znacznie więcej i rezultat zbioru będzie mniej niż średni. Najgorzej stoi jęczmień; ucierpiał on tak dalece od ostatnich upałów, iż w [illegible] okolicach skoszono zasiewy na paszę dla by[illegible] zbiorze owsa, któremu ostatnie deszcze bar[illegible]ły, nie można dzisiaj jeszcze mieć [illegible] [illegible]kurudza stoi dobrze i obiec[illegible] [illegible]owe bardzo ucierpi[illegible] czny zbiór uważać należy za stracony. W Austryi zboża znacznie mniej ucierpiały, niż na Węgrzech. Amerykę oczekuje w tym roku obfity zbiór pszenicy; obliczają tenże na 500 milionów buszli, podczas gdy w roku zeszłym wynosił on 420 milionów. Wiadomości z Francyi i Niemiec zapewniają o stosunkowo pomyślnym stanie zbóż.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 28 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	740,1 mm	739,5 mm	739,1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,4	+14°,5	+23°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNE 1	NE 1	ESE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	66%	71%	37%
Stan nieba 0 = pog.; 10 zup. pochm.	8	5	4

Uwagi: Barometr trochę opadł przy ożywionych przeważnie wschodnich wiatrach. Stan zachmurzenia nieba będzie zmienny, skłonność do deszczów, miejscami z burzą.

Ostatnie wiadomości.

Komitet centralny przedwyborczy odbył dziś o godzinie 11 posiedzenie, na którem zatwierdzono następujące kandydatury z małej posiadłości:

na powiat żywiecki Antoniego Michałowskiego —

na pow. łańcucki Józefa Kellermana —

na powiat tarnowski Eustachego ks. Sanguszki.

Do komitetu jasielskiego uchwalono wysłać telegram z wezwaniem, aby telegraficznie doniesiono komitetowi centralnemu o wyniku głosowania na dzisiejszem posiedzeniu.

Na pismo dr. Biesiadeckiego, zawiadamiające o wyniku zebrania włościan, którzy stawiają kandydaturę dr. Biesiadeckiego, uchwalono odpowiedzieć, iż komitet centralny, zatwierdziwszy już innego kandydata, nie może przyjąć kandydatury dr. Biesiadeckiego.

Dziś o godzinie w pół do czwartej zbiera się komitet centralny na dalsze posiedzenie.

Telegramy „Nowej Reformy."

Jasło, 28 czerwca. Na zgromadzeniu przedwyborczem otrzymał Ziemiałkowski głosów 26, hr. Mycielski 18.

Wiedeń, 28 czerwca. Wiadomości podane dotąd o mowie Kalnokyego (patrz „Przegląd polityczny), wygłoszonej wczoraj w węgierskiej komisyi delegacyjnej uzupełnić należy w następujący sposób:

Hr. Kalnoky nie dał wczoraj właściwie wywodu o zagranicznem położeniu, lecz nawiązał jedynie swe oświadczenia do wystosowanych do siebie pytań i do mów poprzód wygłoszonych.

Między innymi wystąpił wczoraj del. Czernatony z zapytaniem, o ile prawdziwą jest wiadomość o zawarciu przez Rosyę konwencyi wojskowej z Serbią.

Hr. Kalnoky odpowiedział na to, iż może jedynie potwierdzić, że rząd serbski kategorycznie zaprzeczył tej wieści.

O Bułgaryi wyraził się Kalnoky między innemi: „Bułgarzy zasługują rzeczywiście, aby z uznaniem przyjąć do wiadomości dowody, jakich przez cały szereg lat dostarczyli, że w wysokim stopniu posiadają zdolności, jakich wymaga ugruntowanie uporządkowanych i wiele obiecujących stosunków wewnętrznych państwa".

W dyskusyę na temat wojny lub pokoju nie może się minister zapuszczać, podziela on jedynie zapatrywanie, że jeśli wojny rzeczywiście uniknąć nie można, należy ją odwlekać jak najdłużej.

Oprócz del. Falka, Apponyego i Czernatonyego brali udział w dyskusyi del. Juliusz Horvath, Gyurkovich, Asboth, Keglevich i prezydent Tisza.

Wiedeń, 28 czerwca. Wczorajszy wywód Kalnokyego nie wywarł w tutejszej prasie szczególniejszego wrażenia.

Berlin, 28 czerwca. *Nord. Alg. Ztg.* zapowiada przybycie cesarza Wilhelma do Kiel w poniedziałek rano, skąd cesarz uda się morzem do Norwegii. Dalsze rozporządzenia, dotyczące podróży cesarza niemieckiego, jak również wiadomość o odwiedzinach cara, są niepewne, a nawet sprzeczne.

Wiadomość, podana przez *Neues Wien. Tgb.*, jakoby książę Bismark usiłował urządzić spotkanie cara z cesarzem Franciszkiem Józefem w Berlinie, jest wątpliwą.

Berlin, 28 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg* prowadzi dalej nadzwyczaj zjadliwą polemikę z Szwajcaryą.

Berlin, 28 czerwca. Rosyjski następca tronu w powrocie nie zatrzymał się tutaj.

Paryż, 28 czerwca. Dekretem prezydenta republiki wyznaczono wybory celem wznowienia w trzeciej części rad generalnych na dzień 28 lipca.

Paryż, 28 czerwca. Umarła tutaj Karolina Patti.

Berna, 28 czerwca. Rada Stanów uchwaliła utworzyć urząd generalnej prokuratoryi związku szwajcarskiego, która miałaby obowiązek czuwać nad policyą obcych państw.

Berna, 28 czerwca. Rada narodowa upoważniła jednogłośnie i bez dyskusyi Radę związkową, ażeby w razie potrzeby przystąpiła natychmiast do zakupna prowiantów, jakie miały zaopatrzyć magazyny wojskowe na r. 1891 i 1892.

Rzym, 28 czerwca. Naczelnik derwiszów Wadelujumi z wielką siłą wojska doszedł do Gemai i posunął się dalej na północ.

Belgrad, 28 czerwca. We wczorajszym obchodzie pięćsetletnej rocznicy bitwy na Kossowem polu w Kruszewacu, podniesiono bez ogródek ideę wiekoserbską. Metropolita Michał zakończył mowę swą oświadczeniem, iż usiłuje wymodlić sobie wstawiennictwo św. Łazara, aby Bóg wspierał usiłowania, podjęte w celu połączenia wszystkich Serbów.

Na łuku tryumfalnym umieszczone napisy brzmiały: „Jedność Serbii tylko zbawi Serbię!" „Oby ludom serbskim zwiastowano rychło jutrzenkę swobody!", „Pozdrowienie braciom w Serbii, Starej Serbii, Bośni, Hercegowinie, Macedonii, Syrmii, Kroacyi, Banacie, Baczce, Dalmacyi, Slawonii!".

Belgrad, 28 czerwca. Tutejsza rada miasta ufundowała dwa stypendya dla uczniów szkół wyższych, poświęcających się studyom historyi powszechnej. Stypendyum to ma być tak długo wypłacane, aż Serbia wróci do stanu dawnego za carów serbskich.

Belgrad, 28 czerwca. Rozbójnicze hordy mnożą się w Serbii. Cztery bataliony wojska odeszły nad granicę Nowego Bazaru rzekomo aby strzedz jej przed naruszeniem. Minister wojny zarządził uzbrojenie trzeciego powołania, któremu w roku 1884 po wypadkach w Zajczarze broń odebrano.

Belgrad, 28 czerwca. Zia-bej zaprotestował tutaj, w imieniu Turcyi, przeciw obchodowi kosowskiemu.

Sofia, 28 czerwca. *Swoboda*, rozbierając mowę tronową cesarza austryackiego, tak się w końcu wyraża: Możemy mieć nadzieję, iż niedaleką jest chwila, kiedy na nowo zawiązane będą urzędowe stosunki dyplomatyczne z Bułgaryą. Oficerowie znający języki wysyłani będą celem uzupełnienia studyów wojskowych do państw europejskich, a pewna ich liczba specyalnie do Austryi, dla zwiedzenia szkół wojskowych i poznania intendantury austryackiej.

Londyn, 28 czerwca. Dzienniki angielskie je[illegible] cuskiego w sprawie konwersyi długu egipskiego; wyrażają jednak nadzieję, iż w ostatniej chwili przyjdzie do porozumienia.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 28 czerwca 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	40
Zjednoczony dług w srebrze	84	20
Austryacka renta złota	109	10
5% austryacka renta (marcowa)	99	45
Akcye banku austro-węgierskiego	907	—
Akcye kredytowe	302	—
Londyn	119	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	44½
Dukaty austryackie	5	65
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	22½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 28/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	121	50	123	—
Marki niemieckie za 100 mar.	57	75	58	75
20-to frankówka złota	9	40	9	50
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96	—	97	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	75	106	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97	25	98	50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	25	97	25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93	75	94	75
4½% „ „ „ „ „	98	50	99	50
5% „ „ „ „ „	100	25	101	25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103	—	104	25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	—	101	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	—	97	25
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87	25	88	50

Lwów, dnia 25/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	289	—	293	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	—	101	—
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97	75	98	75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	50	101	[illegible]
4½% „ „ „ „ za złr. 100	[illegible]		[illegible]	
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 10[illegible]	[illegible]		[illegible]	
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. [illegible]	[illegible]		[illegible]	
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 1[illegible]	[illegible]		[illegible]	
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. [illegible]	[illegible]		[illegible]	

Warszawa, dnia 26/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98	—	98	40
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	88	80	88	25
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	98	50
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	—	—	96	25
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	—	—	95	75
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	—	—	95	40

Wiedeń, dnia 26/6.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	82	75	82	95
5% „ „ srebrna za złr. 100	83	50	83	70
4% „ „ złota za złr. 100	109	20	109	40
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	98	85	99	05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132	50	133	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	140	50	141	25
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	144	75	145	50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	172	—	172	50
„ z r. [illegible]64 bez % pół za 100	172	—	172	50

Obliga[illegible] [illegible] korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
[illegible] za złr. 100	101	70	101	90
[illegible] za złr. 100	94	60	94	80
[illegible] 100	112	60	113	40
[illegible] „ 100	139	50	140	75
[illegible] „ 100	139	50	140	—
[illegible]g.) „ 100	126	25	126	75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	105	20	105	50
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	105	—	105	75
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	105	—	105	30
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88	75	89	10

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	25	100	75
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	25	109	75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103	40	101	25
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100	—	101	50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100	50	101	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93	90	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98	75	99	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	—	98	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	60	102	20
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100	50	101	10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	112	—	113	50

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	60	8	80
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	182	50	183	50
Clary na 40 złr. m. k.	61	—	62	—
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	133	—	136	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	25	—	25	50
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	6[illegible]	50	62	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	50	19	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	15	12	45
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19	50	20	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	—	—	38	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6 —	Anglobank na [illegible] złr.	12[illegible]	—	122	50
5 —	Bankverein Wiener na 10[illegible] złr.	106	—	106	25
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 1[illegible] złr.	301	50	302	—
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 2[illegible] złr.	312	50	313	—
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290	—	292	—
30 —	Laenderbank na [illegible] złr.	228	25	228	40
39·80	Austro-węgierski na [illegible]00 złr.	900	—	902	—
12 —	Unionbank na [illegible]00 złr.	226	—	226	90

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	382	—	384	—
117·25	Ferdynanda Półnoon. na [illegible]050 złr.	2625	—	2630	—
7·35	Karola Ludwika na 21[illegible] złr.	204	—	204	50
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 20[illegible] złr.	156	—	157	—
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 20[illegible] złr.	236	25	236	75
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	236	—	236	50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	12[illegible]	75	122	25

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	67	5	67
20-to Frankówki za sztukę	9	46	9	48
20-to Markówki za sztukę	11	64	11	68
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9	73	9	75
Funty szterlingi za sztukę	11	90	11	95
Banknoty włoskie za sztukę	47	17	47	25
Ruble papierowe za 100 sztuk	121	50	122	—